

www.naszdom.rzeszow.pl

# NASZ DOM **RZESZÓW**

STYCZEŃ 2021

NR 183

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 1 (183)

ROK XVII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039



9 771895 204101

Cena 4 zł w tym 5% VAT

*Osiecka*  
d a g n y

Dagny Mikoś, aktorka i wokalistka.  
Wspomóżmy marzenia artystki o płycie:  
<http://wspieram.to/dagnyosiecka>





Jerzy Maślanka

# SZOPKA 2020

Pomyśl i dopasuj postaci z choinki do określonych pseudonimów usłyszanych na rzeszowskim targowisku.

# PRZEMIJ

Choinko, choinko piękna ozdobami,  
pełna pajacyków z różnymi gwiazdkami  
sprytnie dobieranych między konarkami.



### PACYNKA

Pan nad pany pośród panów,  
król współczesnych mitomanów.  
Jak coś powie, naród wie,  
że to będzie albo nie.



### TRAMP-karz

Zdolny trampkarz, lecz pudłuje,  
słabą formę prezentuje,  
bowiem jego mistrz ze Stanów  
stracił mir Amerykanów.



### NIELOT

Podkarpacki z bożej łaski marszałek,  
dodatek do łaski.



### PAPUŻKI NIEROZŁĄCZKI

Staś i Krysia nie od dzisiaj,  
choć ich widok nas rozśmiesza,  
pupilkami są prezesa.  
Krok za krokiem i pomału  
wsparli siłę Trybunału.



### CZŁOWIEK WYROKU

Laureatka plebiscytu na Człowieka Roku.  
I dla kotka, i dla Jarka  
znakomita to kucharka,  
a gdy trzeba, to się przyda  
jako boska cud Temida.



### MENTE CAPTUS

Pan minister...  
Wciąż w swój geniusz wierzy,  
jego wiedzy garnek  
trafi do młodzieży.  
W każdym mieście i powiecie  
przybliży nam średniowiecze.



### CARYCA KATARZYNA II

Kariera jego śliska,  
ojciec w Radomiu lotniska.  
Wiedzy tytan zawsze w glorii,  
w szkole szóstkę miał z historii.



### UBÓSTWO

Dbą o mienie i sumienie.  
Wkrótce się zdziwisz,  
rośnie nowy Dziwisz.



### KRĘTACZ NIE BYŁE JAKI

Nie w krzaki, lecz do Brukseli,  
by bronić nas, obywateli,  
uciekł – bo się opamiętał.  
Figa wyszła z prezydenta.



### GARGAMEL

To ostoja jest prezesa,  
nie pozwala w klubie mieszać.  
Pracowity, bogobojny,  
nawet w masce jest przystojny.



### ŚCIEMA

Zbyszko, z czarnym charakterem,  
co go Miller nazwał zerem,  
szkody robi nam niemało  
popijając swe KA-KA-O.



PRAWO RZĄDNOŚĆ



# MAJĄ A IDĄ ŁAMIGŁÓWKA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNA

Co marzą na drzewku posiedzieć latami,  
czekają na wdzięczność narodu stokrotnie,  
pragną swe gałązki trzymać dożywotnio.



TO JUŻ OSTATNI RAZ  
WASZA ŚWIĄTOBLIWOŚĆ

Za trafne rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody: Uśmiech Prezesa • Słowo Premiera • Kakao Zbyszka • Talon na szczepionkę

## TERCET KA-KA-O

Przesłodzone niebywale  
zaskakuje nas wytrwale,  
walcząc z Unią, Europą,  
samo sobie dołek kopiąc,  
wciąż w ustawach niosąc ości  
Zbyszkowej praworządności.

## LISTONOSZ vel PAKIET

Patrzcie, patrzcie, proszę, proszę,  
ochrzczono mnie listonoszem.  
Noszę wciąż milionów brzemie,  
jam nie winien, tylko premier,  
lecz ćwierkają już jaskółki,  
że zapłacą za to spółki.

## PAW PARADNY

Choć mu wielka władza dana,  
idzie wirusowy dramat,  
z tarczy forszę tak podzielił,  
że dostali, co nie chcieli.

## CZUBEK NA CZUBKU

Nie będziemy już kopciuszkii,  
krasnołudki i maluszki,  
bo to on, to on, to on  
wciąż dzierży polski tron.  
Nasz wódz, nasz król, nasz car,  
to dla nas niebios dar.

## KAMELEON

Pomysłami w kosmos zmierza,  
wejścia ma już u papieża,  
dożywocie w TVP,  
a żon tyle, ile chce.

## DEZERTER

To dopiero była ściema,  
czmychnął, no i gościa nie ma,  
a wirus nam w płucach grzebie  
i ma użyżnioną glebę.

## WAZELINA

To nie żarty, żadne kpiny,  
gość naprawdę z wazeliny.  
Z wodzem myślą, czynem, ciałem,  
wie, że czarne ma być białe.

## WETO ALBO ŚMIERĆ

Miał być patriotą wielkim,  
w rękę trzymał dwie szabelki,  
w końcu zmienił swoją wolę  
na pecunia non olet.

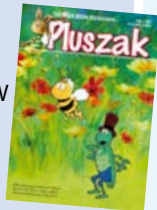
## REASUMPCJA

Drodzy posłowie, szanowne panie,  
rozpoczynamy znów głosowanie.  
Rączka do góry, guziczek pyk  
i na tablicy mamy wynik.

Gdy niespodzianka w PiS-u ogródku,  
to reasumpcja idzie do skutku.

## EPILOG

Choćby zmyło ich tsunami  
zawsze będą między nami.  
Niezrównani mallkontenci,  
napuszeni i nadęci  
pozostaną nam w pamięci.  
Przemijają, a idą!



# WIĘKSZY RZESZÓW

## Pogwizdów Nowy osiedlem miasta

- 6 BATALIA O WIĘKSZY RZESZÓW  
Roman Małek
- 6 ILUMINACJA JEDYNĄ  
RADOŚCIĄ  
Andrzej Grzywacz
- 7 ETYKA KOLEJKI  
Dorota Dominik
- 7 MARZENIE O NORMALNOŚCI  
Edward Słupek
- 8 SZCZEPIĆ SIĘ CZY NIE SZCZEPIĆ?  
Bogusław Kobisz
- 8 Z SIŁĄ W NOWY ROK  
Kamil Łuka
- 9 TALENTÓW NIE BRAKUJE  
Krystyna Leśniak-Moczuk  
i Mieczysław Janowski
- 9 BYŁA PROFESOREM ŻYCIA  
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 10 ZAWSZE ŻYCZLIWI UŚMIECH  
Mieczysław Doscoczek
- 10 W WIEDŃSKIM NASTROJU  
Andrzej Szypuła
- 11 MIĘDZYARODOWY, MONIUSZKOWSKI  
Agata Szymczak
- 11 CZYNIĄC WIERSZ WIECZNYM  
Jan Belcik
- 11 WIARYGODNOŚĆ  
Józef Baran
- 12 POZOSTAŁA TWÓRCZOŚĆ  
Ryszard Zatorski
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (87)  
Stanisław Dłuski

**Wiersz** – magazyn literacki  
 Maria Gibała • Małgorzata W. Lipecka  
 Mirosław Grudzeń • Marta Gdula-Żukowicz  
 Manolis Aliginzakis • Jerzy Gronkiewicz

- 15 CIĄGLE BYŁEM OTOCZONY MUZYKĄ  
Zofia Stopińska
- 16 NOWE ZADANIA I WYZWANIA  
Zofia Stopińska
- 17 SIEMASZKOWA ŚPIEWA  
Ryszard Zatorski
- 18 WARTO ZAPAMIĘTAĆ  
Piotr Rędziniak
- 18 MŁODZI ZDOLNI  
Andrzej Piątek
- 19 PRZEDMIEŚCIE GÓRĄ  
Andrzej Piątek
- 19 ROMANTYCZNY SCHUBERT  
Andrzej Szypuła
- 19 DAWNE DAMSKIE STROJE  
Andrzej Piątek
- 20 ZAWÓD: WYDAWCA  
Józef Ambrozowicz
- 21 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI
- 23 NOWOCZESNA STACJA  
Halina Cygan

Od 2002 roku, gdy Rzeszowem z woli mieszkańców rządzi prezydent Tadeusz Ferenc, miasto powiększyło się obszarowo ponad dwukrotnie – z 53 kilometrów kwadratowych do 128,5. Bo od 1 stycznia tego roku Pogwizdów Nowy z gminy głogowskiej przeszedł do Rzeszowa i stał się 33. osiedlem miejskim. To zarazem dziesiąte już sołectwo, które zostało przyłączone w ciągu wspomnianych osiemnastu lat. Radował się prezydent Ferenc 1 stycznia, gratulował nowym rzeszowianom i dziękował, że zabiegali o to, dziękował też obecnemu na uroczystości wiceministrowi sprawiedliwości Marciniowi Warchołowi za wspieranie samorządowych inicjatyw poszerzenia Rzeszowa. Mówił z satysfakcją, że nowe tereny stwarzają miastu większe szanse rozwojowe. Na dotychczas przyłączonych do Rzeszowa obszarach zainwestowano do tej pory ponad 2 mld zł. Pogwizdów też skorzysta, obiecywał mieszkańcom osiedla prezydent.

Oprócz ministra wśród zacnych gości był też poseł Lewicy Wiesław Buż, socjaldemokratyczny lider na Podkarpaciu. Ale na pierwszym miejscu należałoby wymienić mieszkańców nowego osiedla i jego dotychczasowych gospodarzy z sołtysiem Mariuszem Iskrzyckim na czele, a także Zdzisławem Kędziorem, teraz już nowym radnym Rzeszowa, w otoczeniu strażaków ochotników w pełnej gali. A na mapie Rzeszowa zaznaczono 11 osiedlowych ulic, poczynając od skrzyżowania granicznego miasta, są to ulice Walentego Wójcika i Myśliwska (ta podobnie



Prezydent Tadeusz Ferenc inauguruje przyjęcie Pogwizdowa Nowego do Rzeszowa

jak Warszawska stanowią przedłużenie już istniejących traktów) oraz jeszcze Pogwizdowska, Łąkowa, Chmajówka, Kameliowa, Oliwkowa, Sezamowa, Karmelowa i Hortensji.

Teraz miasto ma już blisko 200 tys. mieszkańców, chociaż w normalnym czasie nauki i akademickiej aktywności oraz funkcjonujących niepandemicznie zakładów tę liczbę należy jeszcze powiększyć o połowę. Bo obecność tylu osób notuje się wtedy na co dzień w Rzeszowie. Wiceminister Warchoł, który aktywnie wspiera prezydenta w Warszawie, wyraził nawet nadzieję, że za rok spotkamy się w jeszcze większym mieście, bo zapewne w granicach Rzeszowa znajdują się też wsie Kielanówka i Maława.

■ Piotr BIERNACKI

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

## NOWY ROK

Spokojnie



1  
 Nowy Rok przychodzi do nas znów  
 z krainy wiecznych zim i najpiękniejszych snów.  
 Gwiazda lśni, w Betlejem Dziecię śpi,  
 po świecie płynie wieść pokoju, jasných dni.  
 Już czas, szampana krople drżą,  
 w tę czarodziejską noc wypijmy za nasz los.

2  
 Nowy Rok, marzenia spełnią się,  
 gdy północ dzwoni już i jesteś blisko mnie.  
 Życzę ci pogodnych, dobrych lat,  
 dostatku, szczęścia łut, radości na ten świat.  
 Już czas, szampana krople drżą,  
 w tę czarodziejską noc wypijmy za nasz los.

3  
 Nowy Rok, bądź ze mną zawsze już,  
 na zły i dobry czas, na słońce, porę burz.  
 Ze mną bądź, gdy wiosny przyjdzie czas,  
 gdy lato, jesień łka, gdy zima przyjdzie zła.  
 Już czas, szampana krople drżą,  
 w tę czarodziejską noc wypijmy za nasz los.

4  
 Nowy Rok przychodzi do nas znów  
 z krainy wiecznych zim i najpiękniejszych snów.  
 Gwiazda lśni, w Betlejem Dziecię śpi,  
 po świecie płynie wieść pokoju, jasných dni.

Rzeszów 5.12.2020

# DAGNY I OSIECKA

Wspomóżmy marzenia artystki <http://wspieram.to/dagnyosiecka>

Niecały rok temu pisałem o teatrze Dagny, gdy zapraszała do swego autorskiego videoblogu poświęconego, jak to sama określiła, tematyce bycia i bywania w teatrze. Ów Teatr Tutorial Dagny Mikoś miał swe odsłony na kanale YouTube, bo był to czas pandemicznego oderwania widzów od żywego kontaktu z aktorami, co niestety trwa nadal. To był mądry edukacyjnie i ciekawy artystycznie przekaz przybliżający tajniki sztuki scenicznej.

W pierwszą niedzielę stycznia br. znowu można było posłuchać jakby kontynuacji tej idei podczas rozmowy Dagny z mistrzem Jerzym Satanowskim. Był to początek filmowanych i dostępnych w Internecie krótkich wywiadów pod nazwą „Porozmawiajmy o Osieckiej”, które będą się pojawiać aż do połowy lutego tego roku, czyli do finału zbiórki <http://wspieram.to/dagnyosiecka>. Wcześniej, bo 21 grudnia ubiegłego roku, na kanale Dagny Mikoś na YouTube można już było wysłuchać promocyjnego singla pt. *Małgośka* z przygotowanej płyty *Dagny/Osiecka*.

Tak zaczęła się ta akcja wspierania naszej aktorki i wokalistki w spełnieniu jej marzenia, aby wydać płytę z utworami Agnieszki Osieckiej. Dagny to artystka o wielkiej urodzie i niezwykłym talencie, o naturalnie niepowtarzalnym wdzięku, która w scenicznym przekazie zda się jakby od nowa tworzyła te utwory, które wykonuje. Można się było o tym przekonać w jej licznych kreacjach teatralnych, koncertach i recitalach. By wspomnieć choćby spektakle-koncerty *Na pokuszenie* w reż. Jana Nowary czy *Retro-Miłość* z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego, ale i wielką wokalnno-aktorską rolę w spektaklu Satanowskiego *Show and go* podczas ubiegłorocznych sierpniowych *Trans/Misji*, czy wcześniej w wielkim dziele tegoż artysty też na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej o wielkim artyście rodem z Sanki, Zdzisławie Beksińskim. Dagny i Mateusz Mikosiewicz tworzą w nim jakby samodzielną artystycznie część w tej trójdziałowej budowanej akcji scenicznej, w której urzekają wokalnie i aktorsko swoistym klimatem poetyckim. Ale przecież podobnie jest w jednej z najciekawszych realizacji teatralnych na naszej scenie –



Dagny Mikoś przed portretem Osieckiej

*Pogorzelsku* przygotowanym przez Cezarego Ibera czy wielkiej tytułowej kreacji Dagny w arcydziele Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata*, które także Iber ukazał scenicznie w Siemaszkowej, albo w głównej roli przemienne z Małgorzatą Pruchnik-Chołką w *Piaf* w reż. Jana Szurmieja. Znakomita nie tylko rolach teatralnych, ale także filmowych, radiowych i telewizyjnych.

Od dziesięciu lat podziwiamy Dagny, absolwentkę rzetelnie przygotowaną na studiach wpięć aktorskich (Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi), a później wokalnych (Wydział Wokalny Krakowskiej Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej), laureatkę wielu nagród, w tym m.in. wyróżnioną finalistką 22. Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Pamiętajmy o Osieckiej” w Teatrze Nowym w Poznaniu (2019), co zaowocowało właśnie pomysłem wydania płyty składającej się z kilku lub kilkunastu piosenek, do których teksty napisała Agnieszka Osiecka. To marzenie Dagny, które określa jako największy w swojej karierze projekt. Pragnie wykorzystać całe dotychczasowe doświadczenie artystyczne oraz zaangażować najbardziej utalentowanych i życzliwych

ludzi, z którymi – jak podkreśla – „miałam zaszczyt współpracować na przestrzeni ostatnich lat”. Płytę *Dagny/Osiecka* artystka przygotowuje w Rzeszowie i w Krakowie wraz z osobami pochodzącymi przede wszystkim z Podkarpacia. Aranżacjami do wszystkich utworów, a także nowymi kompozycjami do tekstów Agnieszki Osieckiej zajmuje się znakomity muzyk i pianista Mikołaj Babula, z którym Dagny współpracuje już od wielu lat. Na innych instrumentach towarzyszą mu: Bartek Bąk (perkusja) i Marcin Chatys (bas, kontrabas, moog), a nad jej głosem i chórmi we wszystkich utworach czuwa znakomita trenerka wokalna Dominika Kindrat.

Marzenia to za mało w przypadku artystki takiej jak Dagny Mikoś, gdy obecnie w jej zawodzie wszyscy ubożeją przez długie miesiące pandemii. Już podczas ubiegłorocznego międzynarodowego święta teatru, przesuniętego w Teatrze Siemaszkowej z końca marca na 11 lipca i połączonego z premierą *Iwony, księżniczki Burgunda* w reż. prof. Śmigasiewicza, Dagny z radością oznajmiła, że nagrodę otrzymaną od prezydenta Rzeszowa od razu przeznacza na realizację swojej płyty z piosenkami do tekstów Osieckiej. I zachęcała widzów o wsparcie jej marzenia, którego wszystkie koszty zamykają się w kwocie dla niej nieco astronomicznej, bo około 30 tysięcy złotych. Sporo zgromadziła własnym sumptem, ale jak wyznaje: – Dzisiaj mam czas, ale aby stworzyć, potrzebuję finansowego wsparcia. Nie udało mi się pozyskać środków finansowych, pisząc projekty i składając petycje i pisma z prośbą o wsparcie do różnych instytucji. Wyczerpałam już wszystkie siły i możliwości... Stąd pojawił się pomysł na zbiórkę: <http://wspieram.to/dagnyosiecka> i chęć zaangażowania w to większej liczby osób. W ten sposób każdy może czuć się odpowiedzialny za naszą inicjatywę, a oprócz płyty czy biletów na premierowy koncert, może otrzymać ode mnie list, umówić się na twórcze warsztaty, wziąć udział w Live na moich mediach społecznościowych czy też zamówić sobie nasz koncert „do domu”!

Płyta w zamyśle Dagny Mikoś ma być zarazem uhonorowaniem niezjącej Agnieszki Osieckiej w 85. rocznicę urodzin tej poetki. – Zamierzam ją wydać w październiku 2021 roku. Czy można przejść obojętnie wobec takich marzeń naszej artystki?

■ Ryszard ZATORSKI

## NAJWYMOWNIEJSZY PREZENT

Czy będzie rokiem szczęśliwym?



Jadwiga Kupiszewska

Za nami święta Bożego Narodzenia, sylwester. Zachynający się nowy rok, który w zapisie posiada cyfrę 21, a więc szczęśliwe oczko. Czy będzie rokiem szczęśliwym, jakie zatem przekazać życzenia od Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, redakcji mie-

sięcnika, jak opowiedzieć Czytelnikowi w kilku słowach o odczuciach, które napotykają na barykady przepisów, ograniczeń, zamykających drzwi na przestrzeń, na świat. Oczy spoglądają nieufnie spod maseczki na drugiego człowieka. W tym patreniu dajmy sobie choć odrobinę nadziei niezapomnienia, spojrzenia, które powie, że pod ukryciem maseczki uśmiechamy się, wierzymy w siłę przetrwania. I to spojrzenie niech będzie noworocznym prezentem.

Jeżeli do Czytelnika nie dotrze papierowe wydanie miesięcznika, otwórzmy Internet, bądźmy razem z tymi, co budowali słowem przez lata nasz dom. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Odsłonięte oczy z podwójną wrażliwością i wyczuciem dostrzegają wymiar otaczającego czasu. Spojrzeniem opowiedzmy o marzeniach, nadziei, o tym, co dla nas jest i będzie ważne – nasza przyszłość.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA, rzeczniczka Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

# BATALIA O WIĘKSZY RZESZÓW

Ze Stanisławem Kunyszem rozmawia Roman Małek

**S**tanisław Kunysz przez sześć kadencji zasiadał w Radzie Gminy Krasne, z tego cztery i pół kadencji przewodniczył owej radzie. A działał się wówczas spór. Zatem siłą rzeczy poznał samorządową kuchnię na wskroś i od podszewki.

**❑ Jak z tej pozycji postrzega Pan ideę powiększania Rzeszowa?**

– Zawsze byłem i jestem nadal orędownikiem poszerzania granic miasta, z którym utożsamiam się. Sam zresztą dołożyłem może nie cegiełkę, ale pustaka do tej idei. Z mojej inicjatywy i przy skutecznych zabiegach w 1997 roku przyjęto kluczową dla przyłączenia Słociny i Załęża uchwałę Rady Gminy Krasne. Od tego momentu rozpoczęła się prawdziwa batalia o większy Rzeszów. W 2005 roku Słocina i Załęże znalazły się w granicach Rzeszowa. Później tą drogą poszły dalsze sołectwa.

**❑ Projekt włączenia całej gminy to dobry pomysł?**

– Niekoniecznie. Najbardziej racjonalnym rozwiązaniem byłoby przyłączenie Malawy i Krasnego, zresztą mieszkańcy Malawy już wypowiedzieli się pozytywnie w tej sprawie. Miejscowości te bezpośrednio przylegają do miasta, są łatwe do zurbanizowania, gdyż samo ukształtowanie terenu temu sprzyja. Natomiast Strażów i Palikówka zdecydowanie nie pasują do miasta.

**❑ Dlaczego?**

– Odległość tych miejscowości od Rzeszowa jest zbyt duża, bo nawet 20 km. Ponadto są to w większości tereny historycznie zalewowe, użytkowane głównie jako łąki i pastwiska. A z drugiej strony przy włączeniu Krasnego i Malawy nie bardzo byłoby co zrobić z owymi pozostałymi dwoma sołectwami.



Stanisław Kunysz

**❑ Czyli sytuacja patowa?**

– Z pewnością nie. Zawsze byłem i jestem zwolennikiem włączenia do Rzeszowa Malawy. To najbardziej racjonalne i optymalne rozwiązanie, korzystne dla wszystkich.

**❑ Czyżby?**

– To przecież oczywiste. Rzeszów zyskałby atrakcyjne tereny inwestycyjne i zbliżyłby się do osiągnięcia upragnionego poziomu 200 tys. mieszkańców. Malawa stałaby się osiedlem miasta, zatem pojawiłyby się nowe inwestycje, a nawet nastąpiłby wzrost cen działek. Sama gmina Krasne też zyskałaby. Sołectwo Malawa daje do budżetu 22 proc. wpływów, natomiast według mnie nakłady gminy dla Malawy przekraczają 30 proc. budżetu gminy. Rachunek jest prosty.

**❑ Ile jest prawdy w ocenie wojewody, że gmina Krasne zbankrutowałaby bez Malawy?**

– Bzdura! Tak samo twierdził w 2004 roku ówczesny starosta powiatu rzeszowskiego, gdy do Rzeszowa miały przechodzić Słocina i Załęże. Praktyka jednak zweryfikowała te obawy. Okazało się niebawem, że po odłączeniu tych sołectw gmina radziła sobie zdecydowanie lepiej. I tak jest do tej pory. Zatem i te obawy można między bajki włożyć. Nie wynikają one z żadnych rzetelnych analiz, bo ich nie było i nie ma.

**❑ Zatem wojewoda Ewa Leniart nie ma racji?**

– Z pewnością została wprowadzona w błąd, gdyż zarówno politycy jej formacji, jak i służby wojewódzkie, doradzając jej wydanie negatywnej opinii, nie oparły się na merytorycznych przesłankach. Zdecydowały zatem względy polityczne, a nie pragmatyczne.

**❑ Jaka więc jest Pana recepta w omawianej sprawie?**

– Chciałbym zaapelować do wszystkich zainteresowanych, czyli wojewody, prezydenta miasta, Rady Miasta Rzeszowa, wójta gminy Krasne, Rady Gminy Krasne o rzeczowe i rozważne podejście do kwestii powiększania miasta. Tu nie powinny decydować polityczne emocje. Jeśli większość mieszkańców Malawy opowiedziała się za fuzją z Rzeszowem, to zasady demokracji wymagają uszanowania takiego stanowiska. Wszystkie zainteresowane strony odniosłyby z takiego rozwiązania same korzyści. Oczywiście, wszystko powinno przebiegać zgodnie z partnerskimi zasadami. Przejęcie sołectwa przez miasto musiałyby się odbyć z dobrodziejstwem inwentarza, czyli przy solidnym rozliczeniu istniejących kredytów, pożyczek i zobowiązań gminy na rzecz Malawy.

**❑ Dziękuję, życzę powodzenia.**

■ Roman MAŁEK

## ILUMINACJA JEDYNĄ RADOŚCIĄ

Stary rok minął w pandemii



Andrzej Grzywacz

**W** poprzednich latach Mikołaj na Rynku w Rzeszowie wręczał dzieciom podarki. Dorośli odwiedzali targi świąteczne, wspólnie żegnano stary i witano

nowy rok. W tym roku to tylko wspomnienie, które potraktujemy jednak z nadzieją, że wrócimy do tej galicyjskiej tradycji.

Kraków dla Rzeszowa był jej odniesieniem. W Krakowie Bożonarodzeniowy Jarmark zachwyca bogactwem ofert. W Rzeszowie jest skromniej, ale i tak z nostalgią przychodzi teraz wspominać zakupy na targach świątecznych i ślizgawkę przed ratuszem.

No cóż, w tym roku musimy zadowolić się jedynie podziwianiem wspaniałej iluminacji



Fot. Roman Lach

Rynku, 3 Maja i innych pobliskich ulic. Władzcy nasi z roku na rok zmieniają jej rodzaj i kolorystykę.

Spacerując, podziwiamy wydobywane barwy świateł piękno naszego Rzeszowa.

■ Andrzej GRZYWACZ

# ETYKA KOLEJKI

## U nas od lat skandal goni skandal



**Dorota Dominik**

Miało być pięknie, a wyszło jak zwykle. Miało być propagowanie szczepień na koronawirusa, a wyszła katastrofa wizerunkowa wszystkich zaangażowanych stron, które teraz zgodnie płaczą się w tłumaczeniach. Kompletna obsługa systemu „wyszczepiania” w Polsce, niewydolność dostaw i biurokracja organizacyjna, co rozkłada program szczepień nie na miesiące, a na całe lata. Miały być zachęty do szczepienia się, a brak jest szczepionek. Głupi nie uczą się na błędach – przecież już jesienią zadreżczano nas propagandą szczepionek na grype, a gdy ktoś się zdecydował, okazało się, że szczepionek nie ma. Jak na ironię, warto przypomnieć, że w 1963 roku w czasie epidemii ospy we Wrocławiu w ciągu tygodnia zaszczepiono 98 proc. jego mieszkańców, czyli ponad trzy razy tyle, ile teraz w całej Polsce w dwa tygodnie. I to w czasach głębokiej komuny. Za to teraz nowomodnie dokonano administracyjnego podziału na kilka grup, żeby było ładnie, i dumnie nazwano program „narodowym”, wskazano priorytety i... kicha. Na domiar złego wśród rzekomych

„ambasadorów” szczepień znalazło się osiemnastu celebrytów i wcale nie małe stadko możnych i wpływowych. Ilu w tym czasie zaszczepiono bez żadnego trybu polityków klasy panującej, o tym cisza, zapewne to ścisła tajemnica państwa. Oliwy do ognia dolał prezydent Poznania swoją deklaracją, że artystom „się należało”, wszak stanowią oni dobro narodowe. Jakoś nie umiem sobie wyobrazić, jakim dobrem narodowym jest córka znanej aktorki czy biznesmen produkujący lody, ale pewnie jestem niedouczona.

Gniew ludu jest słuszny, bo nie chodzi tylko o to, kogo zaszczepiono (zapewne wielu z nas, gdybyśmy mieli szansę, nie odmówiłoby „zaproszeniu na szczepienie” – kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień), wielu oburzonych nie zamierza korzystać ze szczepionki, ale złamano zasadę tzw. etyki kolejkowej, znaną nie tylko starszemu pokoleniu w Polsce, pamiętajacemu czasy słusznie minione, w których kolejka wyznaczała dobowy rytm człowieka, ale i zasadom kolejkowym obowiązującym wcześniej i obecnie na świecie. Profesor Zbigniew Szawarski, honorowy przewodniczący Komitetu Bioetyki PAN stwierdził, że „jest coś takiego, co nazywa się etyką kolejki. To moralne reguły dystrybucji ograniczonych dóbr. Na przykład na morzu, kiedy tonie statek, do łodzi ratunkowych zabiera się najpierw kobiety i dzieci. Oburzenie, jakie budzi afera ze szczepieniami, bierze się właśnie z naruszenia świętych zasad kolejki. To po prostu nie jest fair”. Korupcja,

„[...] według najlepszej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu i zapobiegać chorobom, a chorym nieść pomoc bez żadnych różnic, takich jak: rasa, religia, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na celu wyłącznie ich dobro [...]”  
(fragment Przysiężenia lekarskiego)

nepotyzm i inne formy zdobywania przywilejów czy dóbr znane są ludzkości od tysięcy lat i są nie tylko naszym sportem narodowym. Problem w tym, że w cywilizowanym i ponoć demokratycznym świecie, do którego aspirujemy (przynajmniej deklaratywnie), panować ma duch społecznego solidaryzmu, klasa panująca działa uczciwie, a lud ma zaufanie do instytucji państwa. Tyle teoria.

Po raz kolejny trudno się nie dziwić, że Polacy zaufania do państwa i rodaków mają tyle co brudu za paznokciem. Afera tego rodzaju, a nawet mniejsze skandale w wielu krajach wymiatają i skazują na polityczny, artystyczny czy społeczny niebyt na lata, u nas od lat skandal goni skandal, a jego bohaterowie wciąż zachowują teflonowe oblicza. Sądzić należy, że tak się stanie i tym razem. Czas i wiatr historii rozwiążą *szczepionkagate*, lud zajmie się swoimi sprawami, pojawią się kolejne afery, a fakt, że „tak to już u nas jest” napawać będzie co najwyżej smutkiem i coraz głębszym poczuciem rezygnacji czekających na swoją kolej w kolejce po zdrowie.

■ Dorota DOMINIK

# MARZENIE O NORMALNOŚCI

## Może będzie lepiej w tym roku?



**Edward Słupek**

Niewielu rodaków nie uznaloby za swoje słowa z *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima „Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość”. Jeżeli do tego dodać nieużywane w życiu publicznym pojęcie czułości, tak pięknie wyrażone w mowie noblowskiej przez naszą ostatnią laureatkę tej nagrody Olgę Tokarczuk, to będzie wyrażone przez literatów marzenie o normalności w ojczyźnie.

Wchodząc do Unii Europejskiej na pewno spełniliśmy marzenia wielu pokoleń Polaków o Europie spokojnej i uniwersalnej dla wszystkich Europejczyków. Przez wieki walcząc o wolność i suwerenność, uznaliśmy nacjonalizm za cnotę. Pojęcia obcy, wróg wrosły w naszą świadomość. Jak wytłumaczyć, że wobec wszystkich nacji europejskich nie wypada być obcym, wrogiem, a zwłaszcza nacjonalistą w starym stylu. To trzeba odrobić świadomościowo. Okropnie to wyglądało przy ostatnich negocjacjach o budżet europejski. Miast być w bębny nacjonalistyczne przez propagandę rządową, należałoby tłumaczyć nam skomplikowaną problematykę bycia razem w Unii, a dodatkowo być doskonałym negocjatorem.

Przyzwalanie na prymitywny nacjonalizm to bliska droga do faszyzmu. Faszyzm to nie ideologia, a rządy dyktatorskie uzyskane demo-

kratycznie jak w Niemczech w latach trzydziestych minionego wieku. Do głowy by nie przyszło komukolwiek ze środowiska niepodległościowego, że Polska jako członek Unii Europejskiej będzie postrzegana jako państwo nieprzestrzegające zasad praworządności, przez co możemy stracić poważne środki unijne. Przypomnę, że w 1975 r. za PRL ówczesni rządzący zgodzili się na pewne odmrożenie zasad praworządności na konferencji KBWE w Hel-sinkach.

Żenuje ta ukuta wobec Europy przez obecnie rządzących wersja praworządności. Nawet polski minister spraw zagranicznych jest powszechnie nieznan. Tak samo nie jest powszechnie znany minister finansów. Z drugiej strony opozycja też jakaś nijaka. Brak czytelnego przekazu co do planu nie tylko na objęcie władzy, ale i jej sprawowanie. W środowiskach otwartych na świat słyszy się o potrzebie unowocześnienia państwa, co wymaga bardzo radykalnych reform na poziomie władz państwowych, a także rewolucji w samorządach.

Po pandemii przy zdalnej pracy już niewiele może być tak samo. Informatyka na wiele pozwala. Wiele dziedzin życia można prawie zrewolucjonizować. Nie do przyjęcia są długotrwałe terminy na załatwienie prostych z pozoru spraw, jak choćby czekanie do roku na wpis do ksiąg wieczystych. Przeszedłem covid. Najpierw po pierwszych objawach zadzwoniłem do pani doktor rodzinnej. Odebrała pani, twierdząc, że za dwa dni oddzwoni pani dok-

tor. Tak się stało. Zostałem tylko uspokojony, że nie ma żadnych leków na wirusa. Wymusiłem test, na którego wynik czekałem cztery dni. Dość ciężko to przeszedłem, ale cały świat tak samo jak my w Polsce z tym sobie nie radził. Dlatego nie rozumiem tego sceptycyzmu co do szczepień. Nawet wszystkie polskie krowy mają swoje paszporty, w których odnotowywane są szczepienia. Od nieszczepionej krowy mleko nie może być przetwarzane. Szczepionka jest wytworem świata nauki. Na nic nie ma super pewności, ale historia uczy, że poprzez szczepienia świat pozbył się „moralnych pandemii” prześladowanych cywilizację milionami ofiar.

Jak to będzie ze strajkiem kobiet. Sądzę, że w konsekwencji ich protest nie pójdzie na marne. Z tym poziomem świadomości społecznej przyszedł czas na wolną wolę każdego obywatela w wielu sprawach, o których mówią kobiety. Przy okazji nie podoba mi się protestowanie pod prywatnymi domami prezesów partii, co wywodzi się z wieców przed domkiem Wojciecha Jaruzelskiego w przeszłości, a teraz doświadcza tego Jarosław Kaczyński. Nie widzę również potrzeby uchwalania ustawy o prawach zwierząt. Są to sprawy ze sfery moralności społecznej. Uważam nasze społeczeństwo za wyczułone na los zwierząt.

Co oznacza dla Polski prezydentura Joe Bidena? Czy polski rząd, popierając administrację Trump, nie popadnie w tarapaty? Zannotowaliśmy ewidentny brak rozważności ze strony naszego rządu w relacjach ze światowym mocarstwem. Cóż, niewiele się zmieni oprócz kalendarza. Może będzie lepiej, normalniej?

■ Edward SŁUPEK

# SZCZEPIĆ SIĘ CZY NIE SZCZEPIĆ?

## Walka z koronawirusem



**Bogusław Kobisz**

Tak się składa, że ja nie mam takiego dylematu. Czekam spokojnie na swoją kolejkę do szczepienia. Nie jestem jeszcze emerytem, nie pracuję w służbie zdrowia, nie jestem parlamentarzystą ani członkiem rządu, więc trochę przyjdzie mi poczekać. Gdy słyszę, że są jakieś ruchy antyszczepionkowe, to się we mnie gotuje, ale trudno byłoby temu zaradzić, nawet gdyby wymyślono szczepionkę na głupotę.

Wiedzę na temat chorób, higieny i szczepionek mam tylko taką, jaką wyniosłem ze szkół, doświadczeń i obserwacji życiowych, z Internetu i z literatury. Znam kilka osób, które nie wiadomo z jakich przyczyn sceptycznie podchodzą do szczepień i deklarują, że się nie zaszczepią. Kilko z nich robi to z czystej głupoty, kilko na pokaz. Ci ostatni w rezultacie się szczepią, tylko że po cichu. Słyszałem, że jeden znajomy (oficjalnie antyszczepionkowiec) miał książeczkę szczepień wypełnioną pieczętkami po brzegi, gdy wyjeżdżał do Afryki Środkowej na wakacje. Kolega spotkał znajomego, który oficjalnie nigdy się nie szczepił, jak szczepił się na żółtaczkę przed jakąś operacją. Zadaję sobie pytanie, skoro nie wierzysz w szczepionki albo uważasz, że szkoda ludziom, to czemu twierdzisz, że ochronią cię przed żółtaczką czy malarią? Chociaż tak prawdę mówiąc, wołę tych „bohaterów”, którzy tylko mówią, że się nie szczepią, niż tych, którzy naprawdę się nie szczepią.

Pamiętam, jak pytałem mamę, mając kilka czy kilkanaście lat, czemu jakaś dziewczynka

czy chłopczyk byli w nienaturalny sposób powyrzywiani. Na ulicach Rzeszowa naprawdę w latach 60. i 70. XX wieku można było zobaczyć dużo dzieci chorych na polio (Heinego-Medina). Jest to wirusowe, ostre porażenie dziecięce, które wywoływało skurcze lub zwiotczenie mięśni, leczone od kilku tygodni do kilku czy kilkunastu lat. Choroba ta powodowała często trwałe, bolesne zniekształcenia ciała. Dzięki obowiązkowym szczepieniom na polio w Europie nie zanotowano w ostatnich latach żadnego przypadku tej choroby. W 2018 roku zanotowano w Indiach, Afganistanie, Pakistanie i Nigerii łącznie 33 przypadki tej choroby. To dobrze, że nad tą chorobą zapanowano, ale jak widać licho jeszcze nie śpi.

Szczepionka, jako najskuteczniejsza metoda zapobiegania chorobom zakaźnym, wprowadzona została powszechnie w Europie (często jako obowiązkowe szczepienia) po II wojnie światowej. Choroby zakaźne przez wieki stanowiły plagę ludzkości na całym świecie. Zlikwidowano epidemie gruźlicy, dżumy, malarii, tyfusu, polio, ospy prawdziwej. Zmniejszono śmiertelność i zachorowalność na krztusiec, błonicę, odrę, świnkę, różyczkę, szkarlatynę, czerwonkę, grypę, żółtaczkę, zapalenie opon mózgowych. Szczepienia zapobiegają ciężkim skutkom zapalenia opon mózgowych przy boreliozie czy zakażeniom szpitalnym, które są częstym ubocznym skutkiem pobytu w szpitalu. Skrajną głupotą jest więc twierdzenie, że szczepionki czy ich skutki uboczne przynioszą więcej szkody niż pożytku człowiekowi. W toku badań i opracowań jest wiele leków i szczepionek. Naukowcy od dziesiątek lat pracują nad lekarstwami na raka, HIV oraz wiele

innych chorób. Wiele leków i szczepionek wypiera te, którymi moje pokolenie było szczepione czy leczone. W farmakologii – tak jak w innych dziedzinach życia, nauki, techniki – nowe wypiera stare. Szczepionka na polio, którą ja byłem szczepiony, zmieniła się do dzisiaj kilka razy. Akron, który brałem na gardło, wycofano, biseptol na stany zapalne też zniknął z aptek. Czasem pod starą nazwą z przyczyn marketingowych przyjmujemy medykamenty zupełnie nowe, ulepszone.

Dawniej nie było Internetu, mediów społecznościowych, nie było tak dużej konkurencji na rynku lekarstw i politykom naprawdę chodziło o higienę i zdrowie społeczeństwa. Nie pamiętam, żeby którykolwiek z rządzących mieszał ludziom w głowach twierdzeniem, że nie będzie się szczepił, albo że wirus jest już w odwrocie. Owszem, też kłamali, ale nie aż tak i nie w sprawach zdrowia.

Sceptykom i niedowiarkom przypomnę jedynie, że gdyby nie szczepionka Louise’a Pasteura, który opracował ją przeciw cholercie kurcząt, wścieklicznie, gdyby nie eksperyment brytyjskiego doktora Edwarda Jennera polegający na zaszczepieniu ośmioletniego chłopca wirusem ospy krowiej, prawdopodobnie nie byłoby dzisiaj już kogo szczepić.

Jeżeli macie jakiegokolwiek wahania, to poświęćcie się dla innych, którzy przez te wasze wahania mogą umrzeć. Prawdopodobieństwo tego, że cokolwiek złego w związku ze szczepionkami wam się stanie jest znikome, a to, że możecie zarazić innych i sami umrzeć, patrząc na statystyki, jest dość spore.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik

# Z SIŁĄ W NOWY ROK

## Wytrwać w postanowieniach



**Kamil Łuka**

Zaczynamy rok 2021. Chciałoby się dodać, że z przypływem, ale... jak wiemy, musimy jeszcze przejść przez pozostałości z trudnych chwil roku 2020. Mając jednak nadzieję, że prędko będzie można wcisnąć przycisk „reset” i wejść w nowy czas ze świeżą energią, warto już teraz wrócić do tego wszystkiego, o czym każdy z nas myślał od dawna.

Jedni twierdzą, że postanowienia noworoczne to nic więcej, jak przereklamowany stereotyp. Inni zaś szykują długą listę planów, po których zostaje jedynie ślad na papierze. Jest jeszcze grupa tych osób, które jak walec brną do celu i nie myślą o wszystkim tym, co mogłoby choć w najmniejszym stopniu przyczynić się do uniemożliwienia podjętych działań. Wykorzystując pandemię w pozytywny sposób, jestem

przekonany, że to w tej ostatniej drużynie jest nas najwięcej. Okres społecznej kwarantanny łaskawie służył refleksjom. W końcu znaleźliśmy czas na uporządkowanie dawno zaniedbanych spraw, ale też stworzenia pewnych „planów naprawczych” odnoszących się do naszego życia, naszych działań i ewentualnej korekty własnych pomysłów na siebie. Każdy ma swoją własną drogę, ale poszerzaniu horyzontów od wieków zawsze służy inspiracja. Ja czerpię ją przede wszystkim od innych, z którymi łączy mnie bliskość w relacjach, ale także wspólne myśli, pasje, autorytety i przekonania. Jakie więc wyciągam wnioski?

Po pierwsze, zadbanie o kondycję fizyczną. Żyjemy w czasach, w których wszyscy jesteśmy narażeni na różnego rodzaju osłabienia. Siedzący tryb życia, pęd dnia codziennego, stres, zanieczyszczone powietrze i mało zdrowa żywność. Ruch to recepta na konserwację ciała. Nie muszą to być maratony ani męczące, wielogodzinne tre-

ningi siłowe. Każdy z nas jest w różnym wieku i jest w stanie dobrać dogodną formę aktywności, która równie dobrze może przejawiać się w półgodzinnych, spokojnych ćwiczeniach opartych na ciężarze własnego ciała. Wzmacnianie mięśni to klucz do dobrego samopoczucia i świetnego przygotowanie na wiosnę.

Po drugie, ukochanie siebie. Jeżeli nie zagniemy od akceptacji siebie, nie zaakceptujemy innych i sami nie będziemy czuć się akceptowanymi. Wejście w nowy rok to doskonały pretekst, by wybaczyć sobie wszystkie błędy, naprawić je oraz znaleźć czas na własne pasje, na nowo odkrywając radość życia. To pozwoli przejść do punktu trzeciego, czyli ofiarowania czasu i siebie innym. To przecież na to tak bardzo czekamy, gdy pandemia ustąpi. To tego brakuje nam najbardziej.

Dlatego też warto wykorzystać najbliższe tygodnie, by przygotować się do utęsknionych spotkań i wspólnego spędzania czasu w poczuciu bezpieczeństwa. Myślmy pozytywnie, bo przecież ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy.

■ Kamil ŁUKA



# TALENTÓW NIE BRAKUJE

## Laureaci konkursu podkarpackiego

Zakończona została druga edycja konkursu „Podkarpackie – moje miejsce na ziemi” dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z naszego regionu, zorganizowanego przez Instytut Nauk Socjologicznych w Uniwersytecie Rzeszowskim i samorząd województwa podkarpackiego. Nadesłano najwięcej prac plastycznych, pojawiły się także prezentacje i utwory literackie, a po raz pierwszy album fotograficzny, spot filmowy i autorskie piosenki. Dla dwunastu laureatów nagrody ufundował Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego.

W kategorii szkół podstawowych nagrodę pierwszego stopnia przyznano Faustynie Jakubiec za album „Przyroda i zabytki Podkarpacia”. Nagrodę drugiego stopnia zdobyła Liliana Brandt za pracę plastyczną „Mój Rzeszów”. Nagroda trzeciego stopnia przypadła dla zespołu uczniów Kacpra Fornala, Jakuba Jakubczyka, Mikołaja Koczenasza, Piotra Kurpyty, Kacpra Nitki, którzy nagrali spot filmowy przedstawiający problemy naszej młodzieży. Wyróżniono pracę plastyczną „Rynek rzeszowski” Weroniki Kontor. Opiekunami tych wszystkich uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Rzeszowie są nauczyciele Joanna Sowa i Marek Motyka. Kolejne wyróżnienia otrzymali: Liliana Guberniak ze Szkoły Podstawowej w Jedliczu za pracę plastyczną „Uroki Podkarpacia – Bóbrka, Odrzykoń, Solina, Żarnowiec” (nauczycielka Irena Pikul), Karina Kuduk ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Rzeszowie za pracę plastyczną „Osobliwości Podkarpacia – Bieszczady, Bolestraszyce, Bóbrka, Kolbuszowa, Łańcut, Odrzykoń, Rzeszów, Solina” (nauczycielka Albina Ustrobiń-

ska), Rafał Kwiatkowski ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Humniskach za pracę plastyczną „Mój dziecięcy uniwersum” (nauczycielka Marta Władyka). Wyróżniono braci Marcela i Wiktora Kotulów ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Leżajsku i zarazem wokalistów Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie (dyrektor dr Anna Czenczek) za słowa, muzykę, aranżację i wykonanie piosenki „Leżajsk – magiczne miejsce na Podkarpaciu”. Otrzymali oni także nagrody specjalne ufundowane przez prof. dr. hab. Sylwestra Czopka, rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego, i ks. dr. hab. Witolda Jedyńaka, dyrektora Instytutu Nauk Socjologicznych w UR.

W kategorii szkół ponadpodstawowych nagrodę pierwszego stopnia przyznano Klaudii Klesyk z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Rzeszowie (nauczycielka Agata Ozga-Myc) za pracę plastyczną „Wakacyjne wspomnienia – Bieszczady, Re-



Bracia Marcel i Wiktor Kotulowie



Praca Krystyny Paśki

zerwat Prządki, Rymanów-Zdrój, Skansen Kolbuszowa” i nagrodę trzeciego stopnia Gabrieli Kowalskiej za pracę plastyczną „Moje Podkarpacie”. Nagrodą drugiego stopnia uhonorowano Krystynę Paśko z II Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie za wykonanie pracy plastycznej z przesłaniem „Cena rozwoju cywilizacji” (nauczycielka Anna Maziarka). Wyróżniona została prezentacja multimedialna: „Moje miasto Jarosław” autorstwa Martyny Stec z Zespołu Szkół Innowacyjnych w Jarosławiu oraz wokalistki Jarosławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki (instruktorka Justyna Wota).

Organizatorzy Konkursu, dziękując nauczycielom i opiekunom artystycznym za zaangażowanie, gratulują osiągnięć, które są świadectwem przykładowej aktywności pedagogicznej, artystycznej i wychowawczej. Życzymy sobie wszyscy tego, aby przyszłoroczna edycja spotkała się z jeszcze większym zainteresowaniem uczniów i nauczycieli – mieszkańców Podkarpacia. Również w taki sposób można okazywać swoje przywiązanie do naszej małej ojczyzny. Talentów u nas nie brakuje, trzeba je tylko pokazać.

■ Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK  
i Mieczysław JANOWSKI

## BYŁA PROFESOREM ŻYCIA

### Trudno mówić do tych, którzy odeszli w milczeniu...



Krystyna  
Leśniak-Moczuk

W naszej tradycji przemawia się do nich pożegnaniem, padają wówczas niejednokrotnie słowa, które powinny paść wcześniej i wtedy sprawiałyby im radość, dawały satysfakcję.

Śp. Genowefa Kruczek-Kowalska była wyjątkową postacią obdarzoną szacunkiem i estymą. Nie szczędzono jej uznania za postawę, pracę, działania społeczne na rzecz innych *pro publico bono*. Przyszło jej dożyć czasów emancypacji moralnej, w których to jednostki nie są zobowiązane do bezinteresownego świadczenia dobra wobec innych osób czy grup społecznych. Dla niej ważnym imperatywem etycznym były wartości moralne mające rdzeń altruistyczny. Kierowała się w swoim życiu autonomią moralną, bez odniesienia do kościelnego kształ-

towania moralności, bowiem jej wielka inteligencja i rozległa wiedza z wielu dziedzin pozwalała na rozpoznawanie, co jest dobrem, a co



Genowefa Kruczek-Kowalska

złem. Ona interesowała się do ostatnich chwil swojego życia wszystkim tym, co dzieje się w sferze publicznej w kraju i za granicą, ale także wśród znajomych oraz w rodzinie. Na dwie doby przed śmiercią, w ostatniej telefonicznej rozmowie pytała mnie, co dzisiaj wydarzyło się w kraju.

Jej osiągnięcia były doceniane. Przyznawano jej odznaczenia państwowe, medale, wyróżnienia i tytuły honorowe. Rok temu otrzymała od Uniwersytetu Rzeszowskiego Medal Wielki, który przeznaczony jest dla profesorów za zasługi dla uniwersytetu. Pamiętam, jak ze swoją skromnością dziwiła się, kiedy zobaczyła na legitymacji napis: „Profesor Genowefa Kruczek-Kowalska”. Tak, ona nie musiała ubiegać się o stanowisko profesora nadzwyczajnego ani tytuł profesora zwyczajnego. Ona była profesorem życia. Swoją mądrość i intuicję wykorzystywała, by wspomagać innych. Do niej zawsze można było zwrócić się ze swoimi problemami. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy i rady, a jej porady były cenne i trafne. Cechowała ją duża empatia. Lubiła opowiadać, wspominać, ale także umiała słuchać.

W jej stulecie, 13 lipca 2020 r., podczas wizyty z życzeniami prezydenta Rzeszowa Ta-

deusza Ferenc, otrzymała od niego zapewnienie, że w Rzeszowie powstanie opera, o którą od lat zabiegała i nawet podała prezydentowi miejsce, gdzie powinna być wybudowana. Była melomanką. Jeszcze na trzy lata przed śmiercią zabieraliśmy ją na jej życzenie na koncerty do Filharmonii Podkarpackiej i do Łańcuta na Festiwal Muzyczny. Podczas obchodów stulecia urodzin udzieliła wywiadów do radia i telewizji. Jakież znaki na ziemi i niebie spowodowały, że w październiku pomyślałam, by przeprowadzić z nią jeszcze wywiad do prasy, ażeby ślad

setnych urodzin tej zacnej mieszkanki Rzeszowa nie tylko zawiśł w eterze, ale także przetrwał na papierze. I była to moja ostatnia wizyta w jej domu. Wywiad został opublikowany w jubileuszowym numerze miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”, który czeka na nią w skrzynce pocztowej. Już go nie przeczyta.

A my pozostajemy z pamięcią o niej jako kobiecie wielkiej, oddanej z pasją, całą swoją osobowością rodzinie, pracy zawodowej, sprawom rozwoju Rzeszowa i kultury w tym mieście, a przede wszystkim jej „dziecku”, Uniwer-

sytetowi Trzeciego Wieku, który prawie 40 lat temu założyła i z wielkim sukcesem prowadziła przez ponad 20 lat przy Wyższej Szkole Pedagogicznej. Ta jej praca została ukoronowana tytułem honorowa przewodnicząca UTW.

Taką Ciebie, Gieniu, zapamiętamy, dla nas żyjesz w naszych sercach i we wspomnieniach pozostaniesz na zawsze.

■ Prof. dr hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK, członkini Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego

## ZAWSZE ŻYCZLIWY UŚMIECH

### Nazywał nas pierwszą brygadą sportu



Mieczysław Duskoczek

Z głębokim smutkiem i niepowetowanym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego przyjaciela, działacza Podkarpackiego To-

warzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, Bronisława Rudnickiego.

Broniu, bo tak na co dzień zwracaliśmy się do niego, był współtwórcą naszego towarzystwa na ziemi rzeszowskiej. Sam jako harcerz łączył w procesie wychowania dzieci i młodzieży rozliczne formy aktywności ruchowej. Później, pełniąc zawodowe funkcje w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie, w kolportażu Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej Prasa-Książka-Ruch czy w Spółdzielni

Mieszkaniowej Zodiak, tworzył ogniska TKKF, a przez nie organizował czynny wypoczynek dla pracowników i ich rodzin. Szczególną aktywność wykazywał jako wieloletni członek zarządu wojewódzkiego naszego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i współtwórca rozległej działalności sportowo-rekreacyjnej i turystycznej na jego ulubionym osiedlu im. Paderewskiego.

Do dziś wspominamy współorganizowane przez Bronia złoty ognisk osiedlowych, spartakiady i tzw. rodzinne wypadki turystyczne oraz olimpiady organizowane z Caritas Diecezji Rzeszowskiej dla niepełnosprawnych pod hasłem „Bądźmy Razem”.



Bronisław Rudnicki

We wszystkich jego aktywnościach uczestniczyła i do ostatnich chwil życia towarzyszyła mu jego wspaniała małżonka Genowefa, którą on zawsze nazywał Niusia.

Miesiąc przed śmiercią zapowiadał wizytę w budynku Podkarpackiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy ul. 17 Pułku

Piechoty, o którym mawiał żartobliwie „przyjdę do pierwszej brygady sportu”, bo tak traktował nasze towarzystwo, które odtwarzało tradycję sportową po Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Niestety, nie doczekaliśmy się jego wizyty.

Zostaje wręcz wryte w naszą pamięć: on, jego działalność i zawsze życzliwy uśmiech. Żegnaj Broniu, do zobaczenia...

■ Mieczysław DOSKOCZ, prezes zarządu PTKKF w Rzeszowie

## W WIEDEŃSKIM NASTROJU

### Koncert noworoczny w Mielcu

W prawdziwie wiedeńskim nastroju, choć w wersji internetowej, przebiegał koncert noworoczny Mieleckiej Orkiestry Symfonicznej 6 stycznia 2021 roku w sali widowiskowej Domu Kultury SCK w Mielcu. Noworoczne życzenia złożył prezydent Mielca Jacek Wiśniewski, a w klimat wieczoru wprowadził nas Piotr Wygza, prezes Mieleckiego Towarzystwa Muzycznego, które stawia sobie za cel ożywianie życia muzycznego miasta Mielca i regionu, organizowanie koncertów, promowanie młodych talentów. Z maestrią prowadził orkiestrę oddany dyrygent Franciszek Wyzga, a sama orkiestra dała z siebie wszystko, by koncert wypadł jak najlepiej.

W programie koncertu znalazły się niezmiernie popularne i ogromnie lubiane przez publiczność utwory: Jana Straussa Syna walc *Życie artysty op. 316*, polka *Tik-Tak op. 365* i walc *Nad pięknym, modrym Dunajem op. 314* oraz Jana Straussa Ojca *Marsz Radetzky'ego op. 228*. Czystość intonacji, staranność wykonania, równowaga brzmienia poszczególnych sekcji instrumentalnych (podziwiałem dwoje młodych waltornistów, czarujących pięknym dźwiękiem i precyzją rytmiczną), istic wiedeński, bez zbędnego pośpiechu styl wykonawczy i przemyślana wzruszająca interpretacja nie tak łatwych przecież utworów,

sięgających swą genezą XIX wieku, poruszyły i zauroczyły – zapewne nie tylko mnie – pięknem melodii, rytmu, harmonii i tą zespołową, autentyczną radością wspólnego muzykowania, emanującą z młodego mieleckiego zespołu orkiestrowego.

Nieśmiertelne bel canto! Okazuje się, że także w wersji instrumentalnej zachwyca ono wrażliwych słuchaczy nieustannie – także w XXI wieku – tajemniczą śpiewnością, porywającą głębią wyrazu, rozlewnością frazy, zapachem dobra, piękna, miłości i nadziei, że mimo wszystko ten świat jest godny uwagi. I że będzie lepiej!

Na koniec koncertu Mielecka Orkiestra Symfoniczna zakrzyknęła gromkim głosem: „Szczęśliwego Nowego Roku!”. Powiało otuchą i nadzieją, że znowu będziemy spotykać się na koncertach, takich jak ten noworoczny w Mielcu, by rozkoszować się pięknem muzyki, a także niepowtarzalnym życiem artysty, który nam to piękno przybliży i wzrusza swoim talentem i artystyczną wrażliwością.

Powiada Ludwik Jerzy Kern: „Czym jest muzyka? Nie wiem. Może po prostu niebem z nutami zamiast gwiazd?”. Mieleckiej Orkiestrze Symfonicznej życzymy wysokich lotów, muzycznych radości i szczęścia na dalsze lata owocnej działalności. Ad multos annos!

■ Andrzej SZYPUŁA



Fot. z archiwum MOS

Mielecka Orkiestra Symfoniczna

# MONIUSZKOWSKI

## Druga edycja konkursu w Filharmonii Podkarpackiej

Druga edycja Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki odbędzie się od 11 do 18 września 2021 roku w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Uczestnicy rywalizować będą o nagrody w dwóch kategoriach – fortepian i zespoły kameralne. Organizatorem konkursu jest Instytut Muzyki i Tańca, zaś fundatorem nagród Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Artyści będą mogli prezentować w konkursie utwory 56 polskich kompozytorów, tworzących głównie w XIX i XX wieku. Do udziału zaproszeni są muzycy instrumentalni zgłasza-

jący się indywidualnie oraz jako zespoły kameralne – od duetów po składy dwunastoosobowe. Nie ma ograniczeń ze względu na wiek i obywatelstwo uczestników. Zgłoszenia do konkursu zakończą się 14 maja 2021 roku. Jury obu kategorii konkursu będzie składać się z wybitnych polskich i zagranicznych muzyków oraz postaci życia muzycznego.

– Muzycy startujący w konkursie dostają także szansę zdobycia wielu nagród pozaregulaminowych – od nagród finansowych po występy w wiodących salach koncertowych w Polsce i na wybranych festiwalach – powie-

działa Katarzyna Meissner, dyrektor Instytutu Muzyki i Tańca.

Pierwsza edycja konkursu odbyła się w 2019 r. w Rzeszowie w Filharmonii Podkarpackiej. Zwycięzcą w kategorii pianistycznej został reprezentant Rosji – Pavel Dombrovsky, zaś w kategorii zespołów kameralnych triumfował duet skrzypcowy: Marta Gidaszewska i Robert Łaguniak. Wszystkie aktualności dotyczące konkursu i jego przebiegu dostępne są na stronie internetowej: [www.konkursmuzypolskiej.pl](http://www.konkursmuzypolskiej.pl)

■ Agata SZYMCZAK

# CZYNIĄC WIERSZ WIECZNYM

## Manolis Aligizakis w przekładzie Żureckiej i Grudnia



Jan Belcik

Wydawnictwo Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu sprawiło czytelnikom miłą niespodziankę, publikując pierwszy w Polsce tomik przekładów poezji Manolisa Aligizakis, zatytułowany *Powrót i ból*.

*Nostos and algos*. Tłumaczenia podjął się duet poetów z naszego regionu: Małgorzata Żurecka i Mirosław Grudzień. Konsultacji naukowej i językowej przekładu dokonała Małgorzata Siwicka, wykładowczyni uniwersytecka, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa.

Manolis (Emmanuel) Aligizakis, pseudonim literacki Manolis – to poeta i pisarz narodowości greckiej, urodzony w 1947 roku na Krecie, obecnie obywatel Kanady. Jest najbardziej płodnym twórcą literackim greckiej diaspory – świadczy o tym 37 wydań książkowych jego twórczości w języku angielskim i 33 w nowogreckim; 14 napisanych przez niego pozycji opublikowano też w innych językach. Ponadto ma na swoim koncie autorstwo 17 tomów przekła-

dów na angielski poetów greckojęzycznych oraz translacji na nowogrecki trzech zbiorów poezji z angielskiego. Jego utwory to przede wszystkim poezja, ale należy tu także wspomnieć cztery powieści wydane w języku nowogreckim i trzy w angielskim, wreszcie – opowiadania.

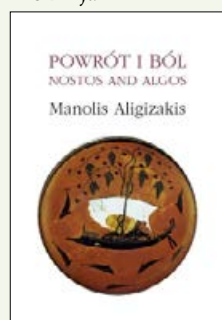
Artykuły, wiersze i teksty prozatorskie Manolisa w języku greckim i angielskim były publikowane w różnych czasopismach i gazetach w Grecji, Kanadzie, USA, na Węgrzech i na Słowacji, w Szwecji, Rumunii, Serbii, Australii, Jordanii, a także przekładano je na języki: hiszpański, niemiecki, francuski, portugalski, włoski, rosyjski, ukraiński, arabski, turecki, chiński i japoński. Przy tłumaczeniu na język polski, w uzgodnieniu z autorem, translatorzy korzystali z wersji angielskiej, ale nowogreckie oryginały również – jak podkreślają – były im w tłumaczeniu pomocne.

Poezja Manolisa obrazuje konfrontację emigranta z odmienną kulturą i sposobem życia, przedstawia też metafizyczny powrót zarówno do czasów utraconych, do

greckich pejzaży, żołnierskich wspomnień, jak i miłosnych uniesień. Taka wizja rzeczywistości wyłania się choćby z wiersza *Szkic*, w którym podmiot liryczny wyznaje: „Mój palec wodzi po obrysie/ twoich warg// Nabrzmiały obłoczek czerwieni/ przypomina obiektyw aparatu// otwiera i zamyka oczy// czyniąc wiersz wiecznym”.

Dzięki zdolności twórcy do zmiany optyki patrzenia do wewnątrz zyskujemy wielopiętrową, metafizyczną kompozycję domkniętą perspektywą wieczności – czy może raczej jej pozorem. Bo wszystko w tej poezji jest ulotne, znikliwe, czasem tylko przyłapano na gorącym uczynku orientального gestu, uśmiechu, zdaje się, że i nadziei dotyczącej tego, że poezja – przynajmniej na chwilę – ma w sobie moc ocalenia. Dlatego warto sięgnąć po ten tom, warto sięgnąć po udany przekład wzbogacony obszernym posłowiem, wzmacniającym możliwości rozumienia tej poezji w kontekstach geograficznych, kulturowych i lingwistycznych.

■ Jan BELCIK



Manolis Aligizakis, *Powrót i ból*. *Nostos and algos*, Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2020.

KULTURA • SZTUKA

# WIARYGODNOŚĆ

## Własny sposób zaklinania rzeczywistości

Liryka Marii Gibały, a wydała właśnie trzeci tomik, jest wiarygodna. Cóż to takiego wiarygodność w poezji czy w ogóle w sztuce? To oznacza, że wierzymy, iż uczucia, ekspresja, emocje, które poetka wyraża albo stara się wyrazić, są jej prawdą wewnętrzną, nieskłamana, niezapóżyczona, są jej, tylko jej doznaniem i uczuciami, a równocześnie – i wtedy utwory poetki wydają się najlepsze – dotyczą każdego z nas.

Pisząc wiarygodnie, mam na myśli nie tylko treści, ale także formę: charakterystyczną tylko i wyłącznie dla jej stylu, dla jej dykcji poetyckiej. Ma swoje słowa, swój sposób zaklinania rzeczywistości i artystycznego przetwarzania jej. Poeta rodzi się bowiem w momencie, gdy wkracza na

własną ścieżkę stylu. Nie wtedy, gdy uczenie naśladuje kogoś innego, nawet wielkiego, i jest zgrabną imitacją Symborskiej, Świrszczyńskiej czy Poświatowskiej, lecz wtedy, gdy udaje mu się być sobą, dorosnąć do siebie, znaleźć odpowiednie słowo dla siebie, odpowiedni i wiarygodny sposób opowiadania o sobie, o swoim świecie, choćby skromnym, ale na własną miarę.

Maria Gibała jest sobą, kiedy pisze o „poezji, która chadza własnymi ścieżkami” i o niedgysiejszym czytaniu przez mamę *Pana Tadeusza*. Także gdy wspomina sielskie dzieciństwo,



dom rodzinny, gospodarstwo, pole, sad, gdy wyraża żal z powodu choroby i umierania matki czy odchodzenia najbliższych i dalekich, ale podziwianych. Jest w swoim żywiole, szczególnie kiedy odmalowuje kolory miłości lub pisze o jej braku i „poomackowym” poszukiwaniu (bo przecież wszyscy szukamy jej po omacku i na ślepo).

Zresztą Maria Gibała, o czymkolwiek pisała, jest jak Szeherazada, która umie w swoim stylu i zajmująco wieść narrację nawet wówczas, gdy porusza sprawy drobne, błahe, wydawałoby się prozaiczne, jak palenie pierza czy zwożenie snopków. Autorka *Palenia pierza* jest po prostu urodzoną poetką, choć wielki awangardysta Julian Przytybski twierdził, że poetą się „bywa”. Oczywiście, ta płynna mowa poetycka, ta pewnego rodzaju pozorną łatwość pisania mogłaby się okazać zgubna, gdyby poetka pisała za dużo i gdyby jej bardzo osobiste wiersze gubiły z pola widzenia uniwersalność. Ale na razie jej to nie grozi. Na razie utrzymuje balans między tym, co

► prywatne, a tym, co ogólne. Na razie nie pisze za duzo. Pisze w sam raz.

Jeśli nawet ktoś próbowałby zarzucać autorce, że jej świat poetycki nie jest duży, że nie jest ona poetką kultury, erudycji, wielkich syntez, uogólnień, to niewątpliwie musi zauważyć, że w obrębie owego niedużego światka poetyckiego potrafi wiele zmieścić, intuicyjnie i w swojej mikroskali dotknąć sercem właśnie tego, nad czym biedzą się filozofowie usiłują-

cy rozwikłać rozumem zagadki istnienia. Ma ona też niewątpliwie dar podnoszenia do poetyckich wyżyn wszystkiego, czego tknie piórem. Za pomocą zwykłych słów, prostych, ale świeżych metafor umie znaleźć porozumienie z czytelnikiem, podbić jego wrażliwość, uwieść wyobraźnię.

Czy na długo starczy poetce materiału/doświadczenia na krojenie liryki w najlepszym gatunku? Nie wiem. Wiem, że na razie jej starcza.

A przed sobą ma przecież jeszcze tyle nocy i dni, i tyle opowiadania o tych nocach i dniach!

■ Józef BARAN

Maria Gibała, *Palenie pierza*, Wydawca Mamiko, Nowa Ruda 2020.

Tomik wydany ze wsparciem prezydenta Przemysła w postaci stypendium twórczego dla poetki.

## POZOSTAŁA TWÓRCZOŚĆ

### Odszedł Wiesław Niemcewicz (1946–2020)

Odszedł na zawsze 2 grudnia 2020 roku. Wiesław Niemcewicz od dawna był jakby nieobecny, oddalił się od środowisk twórczych, w których w latach 70. i 80. ubiegłego wieku bardzo aktywnie zaznaczał swą obecność jako literat, dziennikarz i działacz kulturalny, a także pedagog. Byłoby bezsensowne dziś oceniać, czy Wiesław usunął się w cień z własnej woli, czy może zabrakło empatii dawnych kolegów i przyjaciół?

W owych dla niego aktywnych twórczo latach pracował m.in. jako dziennikarz w gazecie zakładowej „Rzeszowski Zelmer”, ale publikował wiersze i prozę także w innych rzeszowskich wydawnictwach: miesięczniku społeczno-kulturalnym „Profile”, „Widnokregu” – kulturalnym dodatku cotygodniowym „Nowin Rzeszowskich” – ale i w krakowskim „Przekroju” jeszcze w 1994 roku wydrukował opowiadanie *Po drodze do nieba*. A na przykład jego tomik poetycki *Do obywatela A* (1979) został wydany przez rzeszowski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej i tamże wydano też jego książkę poetycką *Oczywistość* (1985).

Wiesław Niemcewicz był autorem opowiadań, nowel filmowych, słuchowisk radiowych i tekstów kabaretowych. Jako poeta debiutował

tomikiem wierszy *Radość nad ranem* (1975), który wydało Wydawnictwo Lubelskie. W 1982 roku w krakowskim Wydawnictwie Literackim ukazała się jego książka poetycka *Najbliższy nieznajomy*. *Wiersze z lat 1975–1979*. W 1976 roku Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie wydało przygotowaną przez niego książkę *Znak tożsamości. Almanach poezji i prozy rzeszowskiego środowiska młodoliterackiego*.

Był wśród młodych twórców rzeszowskiego Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, który to KKMP po śmierci Juliana Przybosa przydał sobie jeszcze miano „Gwoźnica”. Na początku lat 70. Wiesław Niemcewicz należał do Koła Młodych przy rzeszowskim oddziale Związku Literatów Polskich, a w roku 1980 został członkiem ZLP. Był laureatem wielu nagród i wyróżnień literackich.

Miał 74 lata. Urodził się 30 sierpnia 1945 roku w Krakowie, ale swoje życie związał z Rzeszowem i w naszym mieście został pochowa-

ny na cmentarzu w osiedlu Wilkowyja. Pozostał we wspomnieniach i przede wszystkim własnej twórczości, zwłaszcza poetyckiej. „Odhodzą kolejno moi rozmówcy” – zapisał w wierszu *Alfabeta*. I teraz on sam też odszedł.

■ Ryszard ZATORSKI

Wiesław Niemcewicz

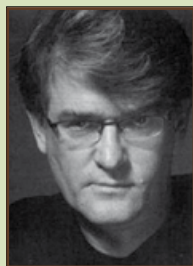
### Raz jakby uchwycyony sens



*Raz jakby uchwycyony nagle sens, w ruchu rąk podających narzędzie chirurgiczne, w przerażeniu oczu, w nieżywej korespondencji odslaniającej cudze tży radości, w telefonicznej rozmowie zakończonej obietnicą odzyskanego życia.*

*Raz jakby uchwycyony sens. Nagle, pojedynczo, od czasu do czasu, coś niespodziewanie radosnego, w samotności przepelniającej nieprzeczytane lektury, w sali kina, w poczekalni białego szpitala na przedmieściach. Albo w barze rzeczywistych wizji i odkupienia. W stacji metra miażdżeni kolejną sekundą, wiele kilometrów od własnego miejsca i czasu.*

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

### KARTKI Z PAWLACZA (87)

**M**ój młody przyjaciel Kamil, poeta, student filozofii, chce odnaleźć równowagę, legendarny „złoty środek” – marzenie ludzkości od wieków. Kamień filozoficzny, poszukiwany od czasów starożytnej Grecji.

Praprzyczynę tego całego pięknego i straszego bałaganu, który nazywamy życiem. Ten absolutny punkt odniesienia. Cel i sens wszystkiego. Podziwiam tych młodych poszukiwaczy arki przymierza, bo to określa jasną drogę myślenia człowieka.

Ja, pewnie niedouczone i leniwy, w filozofii nie odnalazłem odpowiedzi na elementarne pytania, pewnie jestem profanem, choć studiowanie swoje prywatne zaczynałem jako nastolatek od dzieła Władysława Tatarkiewicza. Pamiętam spory z rówieśnikami na wsi o Sokratesa, Platona, Heraklita i innych wielkich szamanów. Warto być samoukiem zawsze. Dla siebie i innych.

Powiem pewnie jak barbarzyńca, poza starożytną Grecją filozofia akademicka dla mnie to bicie piany i wyszukana, pusta retoryka – nie uzdrowi, nie zaleczy naszych ran, nie uspokoi zagubionej duszyczki mieszkańca XXI wieku.

Mickiewicz i wielu poetów dotknęło istoty problemu. Ale w XX wieku rumuński myśliciel Cioran jest dla mnie herosem. Zanegował wszystko, odrzucił wszelkie zaszczyty i nagrody, biedny i nagi stanął wobec Prawdy, którą ledwo przeczuwał, dopóki choroba nie zabrała mu szarych komórek. Odszedł cicho jak żył, bez wielkich przemówień i owacji. Stanąć wobec Prawdy? A co to jest Prawda? Każdy szuka pociechy i zapomnienia w zgiełku i konsumpcji, zabija ten głos nicości, który nas codziennie dopada. Jest tylko Chrystus, w Nim jedynie znajduję zawsze oparcie. Żaden z niego filozof, naukowiec, ale zostawił wielkie dzieło, które skromnie można nazwać jednym słowem: SENS, który rodzi się z bezinteresownej miłości. Zabieranie sensu życia to też forma zbrodni.

17.11.2020

**N**aiwnie mi się wydawało, że ciężki czas pandemii nas wszystkich zjednoczy, że w obliczu zagrożenia dla bytu społecznego będziemy solidarni i pokonamy niewidzialnego wroga, który jest cichym zabójcą. Okazało się, że mamy nieskończoną ilość konfliktów, ogrom nienawiści, który mnie osobiście przeraża. Można w nieskończoność przywoływać Norwida, że na końcu liczy się tylko dobroć i poezja.

Chciałbym być optymistą, znowu pewnie naiwnym jak dziecko, że w Nowym Roku zwycięży zasada szlachetnej dobroci dla bliźnich, dla zwierząt, co innego nam potrzeba? Wulgarność języka to też forma agresji. Niszczenie serca zaczyna się od języka. Wybaczenie to dla mnie oznaka wielkości i mądrości, tego mnie uczy Ewangelia i starożytni Grecy. Czego żyć? Prawdy, dobra i miłości. To tylko da nam autentyczną wolność.

26.11.2020

## Maria Gibała



Nagrządzana i wyróżniana w konkursach poetyckich i fotograficznych. Wymyśliła i redaguje rubrykę „Przystań Poetycka” w miesięczniku „Nasz Przemysł”. Autorka tomików poezji *Klimaty* (2013), *Sto pięćdziesiąt kilo dobroci* (2016) i *Palenie pie-rza* (2020).

## Życie na biegunach

cały drewniany  
zrobił go dla mnie ojciec  
cwałowałałam na nim w kuchni  
wypuszczaliśmy się w dalekie podróże  
na łąki i pola  
szybko coraz szybciej  
wokół stołu  
aż cały kuchenny świat wirował  
innym razem powoli spokojnie  
spacerkiem lub tylko odpoczywaliśmy  
czerwone bieguny  
wyraziste okrągłe oczy  
kiedy ja rosłam on małał  
w końcu zniknął gdzieś w komórce  
a może wybiegł niepostrzeżenie  
kiedy słyszę słowa znanej piosenki  
czasem staję się małą dziewczynką  
przybiega do mnie jak dawniej  
konik z rozwianą grzywą

## Szukam swojej

naga prawda  
nie chodzi rozebrana  
święta prawda  
nie modli się w kościele  
szczerą prawdzie  
daleko do szczerości

## Mowa ciała

stoję przed tobą  
przeoglądam się w lustrach  
widzę błękit nieba  
i granat nocy  
spojrzenia mówią wszystko  
co chciałybym powiedzieć  
w twoich źrenicach odbija się  
ocean mojej miłości

\*\*\*

kiedy uspokoi się już wszystko  
wrócimy na właściwe tory  
będziemy spacerować wieczorami  
wzdłuż uczuć  
z miłością za rękę  
w snach będziemy przy sobie  
w dniach obok na wyciągnięcie ramion  
topić będziemy się w swych spojrzeniach  
nasze usta zaznąją spokoju

## Małgorzata Wioletta Lipecka



Mieszka w Jarosławiu. Nauczycielka, absolwentka jarosławskiego Liceum Sztuk Plastycznych, Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie, Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wiersze publikowała w „Kurierze Błażowskim” i na forach internetowych.

## porzucona gdzieś po drodze

nie szukam  
ale i nie unikam jego wzroku  
gdyby mnie pragnął  
sam by mnie zatrzymał

w sklepie w kościele w pół drogi  
na szczyt Burdż Chalifa  
lub na łańcuchach Orlej Perci  
gdziekolwiek

nie chcę się narzucać  
choć w myślach mam chmurę pytań  
i garść na ustach zastrzeżeń

nie jestem ciekawa  
jak się nazywa  
i jaki naprawdę jest  
chcę tylko wiedzieć  
czego ode mnie chce

żyję tak jakby był  
choć ciągle  
nie mogę pozbyć się wrażenia  
jakby go jednak nie było

czy będę rozgoryczona  
jeśli po tym wszystkim  
nie poda mi ręki?

możliwe  
ale nie bardziej niż wtedy  
gdy się okaże złudzeniem

## Droga

krok za krokiem  
schodami do przodu  
stopniami spiętrzonych  
wydarzeń  
krok po kroku  
drogą przed siebie  
pieczęcią uczynków  
wybitych za sobą  
idziesz ku nowemu  
życia odrodzeniu  
zgarbiony niemocą  
rozkwitasz nadzieją

## Mirosław Grudzień



Poeta, eseista, historyk i tłumacz literatury, także autor krótkich form prozatorskich. Niezrzeszony. Wydał tomik wierszy *Bezszenność przed światem* (2014).

## nieznajoma

wynurzyła się z jesiennej mgły  
nierozpoznana niedostrzegalna  
bezdonna  
postała pod drzwiami

co z nią robić  
gdzie ulokować  
czym karmić  
do niczego nie pasuje  
nie ma peselu  
ani dowodu osobistego  
podejrzana  
może z półświatka

bez infekcyjnego testu  
bez karty szczepień  
taka niepotrzebna

odwróciła wzrok  
odeszła samotnie  
rozplynęła się w deszczu

miała na imię miłość

## Marta Gdula-Żukowicz



Wydała tomiki poetyckie *Uładzić rzeczywistość* (2008), *Ślady życia. Wiersze zebrane* (2020) oraz prozatorską dylogię wspomnieniową *Peregrynacje pamięci* (*Przedwojenny i powojenny Leżajsk* oraz *Lubaczowskie ćwierćwiecze*). W latach 2010–2014 przewodniczyła Stowarzyszeniu Literackiemu „Witryna” w Stalowej Woli, gdzie mieszka obecnie.

### Niezbędnik

Kropelka radości  
w bezmiarze goryczy  
pomocna dłoń  
gdym ciemność  
chwilka szczęścia  
na krawędzi tęczy.

I jeszcze tylko  
ukryć w dłoniach  
jak perłę  
łagodną ciszę  
i wierzyć  
że tak da się żyć

\*\*\*  
Znużona  
zadrapaniem  
codziennosci  
poczułam zapach  
budzącej się ze snu  
ziemi.  
Spływające po twarzy  
słońce  
przyniosło uczucie  
radości.  
Wzruszyła bezbronność  
nikłych traw  
i śpiew ptaków  
Znowu byłam  
Szczęśliwa.

\*\*\*

Gdzieś między piekłem  
i niebem  
gestem pojednania  
i niechęci  
wciąż na nowo budujemy  
swoj świat  
cierpliwym słowem  
przebaczenia  
podpieramy zmurszałe  
ściany  
w mozolnym trudzie  
zalepiamy  
pojawiające się ciągle  
pęknięcia  
wzajemnych niezrozumień  
by po chwili uciec stąd  
jak najdalej...

Ale wracamy  
skruszeni  
z nową nadzieją  
że razem  
ma jednak dla nas  
jakiś sens  
w imię Ojca i Syna  
a może i w imię  
nasze?

## Manolis Aliginzakis Ognie



Poeta, pisarz grecki z Krety,  
a teraz obywatel Kanady.  
Autor kilkudziesięciu książek  
wydanych w językach angielskim  
i nowogreckim, tłumaczony  
w kilkunastu językach na  
świecie – od Hiszpanii po Chiny  
i Japonię.

### Soczewka

Śmiejący się opal soczewki  
w blasku twoich oczu  
zastygłe słowa trochę smutku  
w twoim słabym śpiewie  
do twojego słońca ukrytego  
za pnem drzewa  
potrzebny jest czas  
twoja uwaga i twoja decyzja  
a ty trzymasz żaluzje zamknięte  
słoneczne światło zawsze ujawnia  
sekrety pod białą pościelą  
podobne dwóm ziarnom uśmiechu  
które skrywasz w dłoni  
trochę szczęścia i  
bezcelowa sucha rozmowa

mówisz

w następnym życiu zostanę filozofem  
by eliminować problemy świata

Antyczne ognie nadal  
płoną wewnątrz świątyń

przed portykami  
w centrum agory

gdzie elokwentny poeta niegdyś  
wygłaszał ulotne strofy wierszy zanim

paranoiczna oligarchia  
wypędziła go z miasta

przychodzą do nas obrazy  
i nic tak naprawdę

nie zmieniło się przez wieki  
z wyjątkiem wynalazku

kuli która z prędkością światła  
przyspiesza proces zubożniania

### Samotnie

Samotny włos tańczy  
lekkim jak piórko  
środkowy palec poszukuje  
intymności skrytej  
w spazmatycznych haustach  
wilgotnego powietrza pod  
twoim prześcieradłem, a świerszcz  
uparcie naśladuje twoje odgłosy  
zrównując je z tym nikłym światłem  
uwięzionym zmysłowo  
pomiędzy twoimi nogami i

mówisz

dotykaj mnie teraz dotykaj mnie tutaj  
gdzie z rozkoszy pulsuje moja krew

## Jerzy Gronkiewicz



### Chory człowiek

On nic nie mówi,  
o nic nie prosi;  
on tylko patrzy  
i cicho cierpi.

On wszystko przyjmie,  
wszystko przetrzyma;  
wszystkiemu wdzięczny,  
choć nic nie ma.

Ja go zobaczę  
w tłumie krzykaczy;  
podam mu rękę –  
wiem co to znaczy!

### Iskierka

Jeszcze się tli iskierka licha  
w popiele z dni codziennych naszych,  
jeszcze nadziei promyk błyska,  
że droga dalej gdzieś prowadzi.  
Jeszcze dzień całkiem się nie skończył,  
jeszcze nie wszystko mgłą pokryła  
i drogi długi szmat pozostał,  
a ty o końcu pieśni śpiewasz.  
Przetrwaj noc ciemną i złowrogą,  
nie słuchaj bardów złych poematów,  
o świecie spójrz mi prosto w oczy,  
zwróć się ku słońcu, idź do celu!

Poeta, z zawodu lekarz, pochodzi z Jasła. Autor poezji dla dzieci *Pośród skałek* (2008), *Łysy księżyc* (2018), a dla dorosłych tomików – *Moja Droga* (2016), *Bieszczady na gitarę i cztery pory roku* (2017). Do części swoich utworów komponuje muzykę. Jego utwory i piosenki można odnaleźć na Facebooku i YouTube.

## Bieszczadzki Dziad

Ma kopę, może więcej lat,  
a w worze cały swój majątek;  
ma czas i kij, co znaczy świat,  
dziurawy płaszcz, kapelusz wspomnień.  
Nie wspina się na szczyty gór,  
ma głodny but, kulawą nogę;  
kuśtyka wzdłuż bieszczadzskich wód,  
jak głodny jest do pstrągi łowi.  
Zna saren stado, bobrów miot,  
czaple, bociany i motyle;  
zna domy, gdzie witają go,  
zna ludzi, którzy chłoną ciszę.  
Uwielbia snuć historię swą,  
opowie wszystkim prawie wszystko;  
żagłówka płynie w mętnych mgłach,  
tama odcina gorzką przeszłość.  
Historię zna krainy snów,  
znał tych, co życie swe oddali,  
za góry, lasy, rzeki nurt,  
za wolność pięknych, białych żagli.  
Już czas na niego, daje dłoń,  
uśmiech na przeoranej twarzy,  
w nostalgii wiatr prowadzi go,  
odchodzi w świat pragnień i marzeń.

# CIĄGLE BYŁEM OTOCZONY MUZYKĄ

## Rozmowa z Szymonem Naściszewskim, skrzypkiem solistą, kameralistą, muzykiem orkiestrowym



**Zofia Stopińska**

W ramach cyklu „Muzyka klasyczna w Sanockim Domu Kultury” 12 grudnia transmitowany był online piękny koncert z utworami Józefa Haydna (*Symfonia G-dur* nr 94) i Wolfganga Amadeusa Mozarta (*Symfonia koncertująca Es-dur* KV 364). Wykonawcami byli: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej, którą dyrygował Dawid Jarzab, a w drugim z wymienionych utworów partie solowe wykonali dwaj znakomici muzycy – skrzypek Szymon Naściszewski, absolwent Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie i Hochschule für Musik, Tanz und Medien Hannover, zaś na altówce grał Robert Naściszewski, muzyk, który na co dzień zasiada za pulpitem skrzypka koncertmistrza Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, ale także często występuje jako kameralista. Koncertu można posłuchać na stronie internetowej Sanockiego Domu Kultury za pośrednictwem YouTube.

**□ Gratuluję serdecznie, jestem pod ogromnym wrażeniem gry zarówno Pana, jak i taty, Roberta Naściszewskiego. Kiedy obok siebie stają dwie tak bliskie sobie osoby, to wiadomo, że będzie to wspaniały popis. Zwróciłam także uwagę na piękny, czysty i niezwykle szlachetny dźwięk Pana skrzypiec. Czy odziedziczył Pan po ojcu słuch absolutny?**

– Dziękuję! Tak, odziedziczyłem po ojcu słuch absolutny, który jest pomocny w wielu muzycznych sytuacjach. Nie jest to natomiast niezbędna cecha, większość muzyków doskonale radzi sobie, posiadając wyłącznie dobry słuch relatywny. Zdarza się, że słuch absolutny przeszkadza, szczególnie gdy wkraczamy w obszary wykonawstwa historycznego. Wtedy mam trochę pod górkę, choć to kwestia treningu i przyzwyczajenia.

**□ Ojciec jest skrzypkiem, a mama wiolonczelistką. Czy wybór skrzypiec był dla Pana od początku oczywisty?**

– Moim pierwszym instrumentem był fortepian. Na domowym pianinie pierwszych lekcji udzielała mi mama, objaśniając przy okazji podstawy zasad muzyki. Na skrzypcach zacząłem uczyć się pod okiem ojca w wieku dziesięciu lat, jednak zapal do ćwiczenia pojawił się znacznie później, w zasadzie dopiero przed pójściem na studia. Przypominam sobie także fascynacje instrumentami perkusyjnymi, organami, w liceum grałem na gitarze basowej. Od samego początku byłem otoczony muzyką, co piątek chodziłem na koncerty do filharmonii, poznając repertuar i brzmienie orkiestry symfonicznej.

**□ Po raz pierwszy usłyszałam Pana, kiedy był Pan uczniem Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie. Koncert odbywał się w Sali Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Cudownie Pan wykonał wtedy Szymanowskiego.**

– Dziękuję, miło mi to słyszeć. Pamiętam ten koncert, grałem wtedy *Taniec* z baletu *Harnasie* w transkrypcji na skrzypce i fortepian.

**□ Wkrótce po tym koncercie wyjechał Pan z Rzeszowa na studia do Warszawy i myślę, że jest Pan z tej decyzji zadowolony.**

– Studiowałem grę na skrzypcach u Kubę Jakowicza i był to bardzo inspirujący czas. Przeskok pomiędzy poziomem szkolnym a akademickim był bardzo wyraźny. Lekcje z Kubą wymagały ode mnie większej samodzielności w przygotowaniu utworów, tempo pracy było



Szymon Naściszewski

szybsze, a na regularnie organizowanych audycjach często pojawiali się państwo Julia i Krzysztof Jakowiczowie. Kuba Jakowicz jest człowiekiem o wielkiej wrażliwości muzycznej i bardzo szerokich horyzontach. Zawsze zachęcał mnie do poszukiwania własnej ścieżki w przygotowywaniu i interpretacji kolejnych pozycji skrzypcowego repertuaru.

**□ W trakcie studiów z pewnością grał Pan także w orkiestrze akademickiej i w zespołach kameralnych.**

– Miałem szczęście grać w wielu zespołach kameralnych prowadzonych przez znakomych pedagogów, m.in. prof. Marka Szwarca, Izabelę Szałaj-Zimak, Krystynę Borucińską. Oprócz gry w orkiestrze akademickiej udzielałem się w mniejszych zespołach wykonujących muzykę najnowszą, często utwory studentów kompozycji. Nawiązałem współpracę z Chain Ensemble pod kierownictwem prof. Andrzeja Bauera, kilka razy uczestniczyłem w warsztatach kameralnych Festiwal Ensemble im. Księżnej Daisy na Zamku Książ, organizowanych przez Katarzynę i Marcina Markowiczów. Miałem szczęście bywać także w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Luślawicach. Podczas Letniej Akademii Muzyki w 2017 roku uczestniczyłem w kursach prowadzonych przez członków orkiestry Berliner Philharmoniker (Sharoun Ensemble). Uważam, że doświadczenie kameralne jest bardzo istotnym elementem w rozwoju muzyka instrumentalisty, umiejętność uważnego słuchania i współpracy na scenie jest niezbędna zarówno w orkiestrze, jak i w grze solowej. Ważnym

momentem w czasie studiów było zakwalifikowanie się do programu „Akademia Sinfonia Varsovia”. To było na pierwszym roku studiów magisterskich, od tego czasu zacząłem regularną współpracę z Sinfonią Varsovia jako muzyk zaangażowany.

**□ Pewnie sporo Pan się nauczył także podczas studiów w Hannoverze?**

– Owszem, studia magisterskie ukończyłem w Hochschule für Musik, Tanz und Medien Hannover w klasie skrzypiec prof. Adama Kosteckiego. To były dwa lata wyjątkowej pracy i szlifowania skrzypcowego warsztatu. Studia w Niemczech zaowocowały kolejnymi doświadczeniami w grze solowej i kameralnej, współpracą z wieloma orkiestrami.

**□ Nie zakończył Pan jednak studiowania, ponieważ niedawno rozpoczął Pan wymarzone studia.**

– Zaczęłem realizować swoje plany związane z dyrygenturą. Od października 2018 roku jestem studentem Katedry Dyrygentury Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie prof. Pawła Przytockiego.

**□ Czy dyrygował Pan już koncertami publicznymi? Może to było w Rzeszowie, a my nic nie wiemy?**

– W Rzeszowie jeszcze nie dyrygowałem, ale pierwsze próby są już za mną. W ubiegłym roku dokonałem reinstrumentacji kilku arii, pieśni i fragmentów orkiestrowych z oper Stanisława Moniuszki na głosy solowe i orkiestrę smyczkową. Z tym programem występowałem na Podkarpaciu, w Przemyślu, Stalowej Woli, Jarosławiu, Nowej Dębie. To był mój debiut w roli dyrygenta i od razu dość wymagający, bo akompaniowanie solistom należy do trudniejszej sztuki dyrygentkiej. Było to fantastyczne przeżycie, utwierdzające mnie w przekonaniu, że chcę się tym zajmować. Uświadomiło mi też, jak ważny dla początkującego dyrygenta jest każdy kontakt z orkiestrą.

**□ Kontakt z orkiestrą jest dla studenta dyrygentury bardzo ważny, może nawet najważniejszy. Zajęcia z dyrygowania na uczelniach odbywają się przy dwóch fortepianach.**

– Dokładnie tak jest, a wiadomo, że jeśli nawet pianiści bardzo się starają, to dwa fortepiany niewiele mają wspólnego z reakcją orkiestry symfonicznej złożonej z kilkudziesięciu osób. Najważniejsza jest umiejętna praca z muzykami podczas prób. Każdy zespół ma inne problemy, ▶

▶ inne wymagania, inne oczekiwania. Dlatego dyrygent musi być elastyczny i dostosować się do każdej sytuacji.

❑ **Nie może Pan narzekać na nudę, działając w tylu nurtach. Jako solista, kameralista, muzyk orkiestrowy.**

– Przez rok pracowałem w Filharmonii Kaliskiej jako koncertmistrz, ale ze względu na zbyt napięty harmonogram związany ze studiami dyrygenckimi podjąłem decyzję o przeprowadzce do Krakowa. Po zdanym egzaminie rozpocząłem współpracę z Filharmonią Krakowską. Czas spędzony w Kaliszu wspominam bardzo pozytywnie, orkiestra przyjęła mnie tam bardzo życzliwie.

❑ **Aktualnie mieszka Pan w Krakowie, ale chyba trochę serca pozostało w Rzeszowie.**

– Nie da się ukryć. Mam do Rzeszowa sentyment, lubię tu przyjeżdżać.

❑ **Symfonia Koncertująca Es-dur Mozarta jest wielkim wyzwaniem nie tylko dla solistów, ale także dla orkiestry i dyrygenta. Dla słuchacza online trzeba ją zagrać naprawdę interesująco.**

– Rzeczywistość sytuacji nagraniowej jest bardzo ciekawa, bo to jest inne wykonanie niż podczas koncertu z udziałem publiczności. Staramy się zawsze, żeby zagrać tak jak podczas koncertu, wzbudzić emocje, które daje nam publiczność, pomimo że publiczności nie ma w sali.

❑ **Czasami trzeba od muzyki odpocząć. Jak Pan odpoczywa?**

– Im dłużej jestem muzykiem, tym bardziej zacząłem doceniać ciszę. Staram się utrzymać równowagę pomiędzy pracą i odpoczynkiem, chociaż w tym zawodzie nie jest to łatwe. W wolnym czasie szukam kontaktu z przyrodą, uprawiam turystykę pieszą i rowerową. Moje rodzinne strony, Podkarpacie i Małopolska, są pełne pięknych miejsc o ciekawej historii, które warto poznać. Poza tym amatorsko pasjonuję się naukami ścisłymi, szczególnie astronomią.

■ Zofia STOPIŃSKA

## NOWE ZADANIA I WYZWANIA

Rozmowa z prof. Martą Wierzbieniec, dyrektorem naczelnym Filharmonii Podkarpackiej

❑ **Przechodzący obok okazałego budynku Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie w ciągu dnia widzą puste hole, które wieczorami są ciemne. Tymczasem w salach koncertowej i kameralnej prawie zawsze odbywają się próby i nagrania, których melomani mogą wysłuchać w sieci. Jak działa Filharmonia w czasie pandemii?**

– Ten trudny czas spędziliśmy bardzo pracowicie. Sytuacja pandemiczna wymusiła potrzebę stworzenia zupełnie innych niż do tej pory kontaktów z naszymi odbiorcami.

❑ **Ostatni koncert przed pandemią odbył się 6 marca ubiegłego roku.**

– Dlatego już od kwietnia realizujemy koncerty, które dostępne są w Internecie i na antenie TVP3 Rzeszów, za co serdecznie dziękujemy.

Mam tu na myśli sześć koncertów w ramach 59. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, kilka koncertów w ramach projektu „Prze-strzeń otwarta dla muzyki”, a także koncerty, które możemy określić jako nadzwyczajne. Ogromne gratulacje i podziękowania należą się Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, bo 77 artystów muzyków, którzy ją tworzą, na początku działalności w sieci nagle stanęło przed koniecznością nagrywania w kilkusobowych grupach, a następnie ten materiał był montowany.

❑ **Taka praca była wielkim wyzwaniem dla grających muzyków i realizatorów nagrań.**

– Muzycy musieli zmienić swoje myślenie przy takich nagraniach, które wymagały ogromnej dyscypliny rytmicznej, brzmieniowej, artykulacyjnej...

Bowiem te kilkusobowe nagrania były montowane tak, że było słychać i widać całą grającą orkiestrę. Nagraliśmy także audycję dla młodzieży szkolnej, która emitowana była na antenie Radia Rzeszów. Młodzież zgromadzona przy radiodiodownikach mogła posłuchać *Uwertury „Bajka”* Stanisława Moniuszki oraz *V Symfonii* Ludwiga van Beethovena.



Prof. Marta Wierzbieniec

Fot. Wit Hadlo

❑ **Dla solistów i orkiestry szczególnie trudne są koncerty w obecności mikrofonów i kamer, a bez publiczności, która przesyła swoją energię wykonawcom.**

– Dla każdego artysty jest to trudne, bo ich interpretacje utworów często są uzależnione od reakcji publiczności. Tę dodatkową trudność trzeba było bardzo szybko pokonać, przyzwyczaić się do takiego sposobu koncertowania i wypracować te umiejętności. Są orkiestry radiowe, których podstawowym celem jest dokonywanie nagrań radiowych, telewizyjnych, płytowych. Praca w takim zespole różni się od pracy orkiestry, która od czasu do czasu także nagrywa. My także mamy na swoim koncie płyty, nagrania radiowe i telewizyjne, ale nie było to dla nas codziennością, a w ostatnich miesiącach tak się stało. Na szczęście na przełomie sierpnia i września, a także w październiku mogliśmy wykonać kilka koncertów z udziałem publiczności. To był moment weryfikacji tego, co się działo przez kilka poprzednich miesięcy, w konfrontacji z żywym odbiorem tworzonej sztuki.

❑ **Trzeba było także zmienić zaplanowany wcześniej repertuar.**

– To prawda. Staraliśmy się, aby repertuar

był zróżnicowany. Było to niezwykle trudne, ale muszę powiedzieć, że jak zrobiłam podsumowanie 2020 roku, to liczba koncertów była nawet dla mnie zaskoczeniem. Jestem przekonana, że ten czas pandemii orkiestra wykorzystała w sposób właściwy, twórczy, spełniając swoją misję, swoją strategię, a także nie zaprzestając koncertowania, co jest niezwykle istotne zarówno z punktu widzenia samego muzyka, który nie może mieć tak długiej przerwy w swojej pracy zawodowej, jak i z punktu widzenia publiczności, która nie mogła przyjść do nas, ale my czuliśmy się zaszczytni, że możemy gościć w domach naszych odbiorców.

Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli znowu gościć publiczność w murach filharmonii, mamy nadzieję, że na wiosnę, w lecie będziemy mogli organizować koncerty plenerowe i mamy nadzieję, że kiedyś orkiestra będzie mogła znowu usiąść w pełnym składzie i zagrać dzieła, które nie są możliwe do wykonania przez 50-osobowy skład orkiestry, bo aktualnie ilość muzyków jest ograniczona ze względu na zachowanie odpowiednich odległości pomiędzy wykonawcami.

❑ **Z pewnością muzycy grający na instrumentach smyczkowych nie byli przyzwyczajeni do siedzenia przy oddzielnych pulpitych z własnymi materiałami nutowymi. Niełatwo uzyskać piękne brzmienie, kiedy w sekcji pierwszych skrzypiec gra pięciu czy sześciu muzyków.**

– Tym bardziej jestem wdzięczna wszystkim członkom Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, którzy bardzo szybko potrafili się dostosować do nowych warunków, niecodziennych, nieznanych, do sytuacji, której się nikt nie spodziewał. Zrobili to bardzo szybko, bardzo elastycznie i wymagało to ich indywidualnej pracy i kreatywności. Twórcze inicjatywy, które wypływały z orkiestry, przyniosły kapitalne efekty i jesteśmy dumni z owoców naszej pracy w czasie pandemii. Docenić należy trud osób, które tę pracę organizowały, bo nad wszelkimi szczegółami związanymi z nagrywaniem nutowych, miejscach nagrań, ekipie, która dokonywała rejestracji, a przy tym trzeba było zachować wszystkie warunki związane z wymogami sanitarnymi. Chcę za to podziękować wszystkim pracownikom, którzy się do takiego funkcjonowania filharmonii w 2020 roku przyczynili.



❑ Pewnie także jesteście przygotowani zarówno na pracę w trybie online, jak i macie plany koncertów z udziałem publiczności.

– W 2020 roku pewnie osiem albo dziesięć razy zmienialiśmy plany związane z repertuarem, jak i z wykonawcami, bo wielu zaplanowanych utworów nie można było wykonać w zmniejszonym składzie orkiestry.

Mamy przygotowane plany na 2021 rok w trzech wariantach i w zależności od sytuacji będziemy te warianty stosować. Traktujemy ten czas jako okres przejściowy, nie marnujemy go, czekając, aż coś się zmieni, tylko podejmujemy nowe zadania i wyzwania, dostrzegając nowe możliwości.

❑ Dziękuję Pani za rozmowę i mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli zaprosić melomanów na koncerty do Filharmonii Podkarpackiej.

– Czego serdecznie Państwu i sobie życzę.

■ Rozmawiała Zofia STOPIŃSKA

## SIEMASZKOWA ŚPIEWA

### W telewizji i w internetowej przestrzeni



Ryszard Zatorski

Od wielu miesięcy możemy spotykać się z artystami sceny prawie wyłącznie na internetowych forach, ale także poprzez śledzenie propozycji w TVP 3 Rzeszów, gdzie na przykład we współpracy z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej pokazano w kilku częściach taki swoisty filmowy spektakl, który w pierw emitowany był na platformie YouTube, a następnego dnia w telewizji. Pod opieką artystyczną dyrektora teatru Jana Nowary powstało to widowisko online pt. *Siemaszkowa śpiewa*, w którym przypomniano nam w czas świąt bożonarodzeniowych i na zakończenie roku piosenki z różnych wcześniej podziwianych spektakli, jak *Piaf*, *Dzieci Hioba*, *Wiek X*, *Beksiński*, *Obraz bez tytułu*, *Pogorzelsko*, *Ermida albo królowna pasterska*. Działo się to jakby w konwencji koncertów oprawionych kome-



Dagny i Mateusz Mikosiewicz oraz Michał Chołka

Małgorzata Pruchnik-Chołka i Dariusz Kot

do słów Jonasza Kofy z widowiska *Beksiński. Obraz bez tytułu* – i samej Dagny śpiewającej z tegoż widowiska piosenkę *Z garści wody*, albo ze wspomnianej już *Ermidy* balladę do słów osiemnastowiecznej poetki Elżbiety Drużbackiej z muzyką współczesnego kompozytora Wojciecha Głucha *Lasy kochane, zielone chodniki...* Albo ta pieśń-song, która zabrzmiała jak krzyk osób potarganych przez wojnę z *Pogorzelska* Cezarego Ibera i przez niego napisana, *Pieśń Sawdy*, którą z takim arcyzmem wykonuje zawsze Justyna Król. Jakże znowu przejmująco i wymownie dobiegły pieśni

Czytanie aktorskie sztuki Pleśniarowicza *Panna Młoda z „Wesela”*. Wanda Siemaszkowa było niezwykle udanym przypomnieniem postaci patronki teatru Wandy Siemaszkowej, którą w tym spektaklu z okresu już rzeszowskiego tak kreatywnie zagrała Anna Demczuk. Znowu przypomniano się wspaniale aktorsko Joanna Baran-Marczydło w owych w scenach niczym prebitkach filmowych retrospektywnych z tamtego *Wesela* Wyspiańskiego w roli Panny Młodej, którą to w prapremierze scenicznej w krakowskim teatrze grała właśnie Siemaszkowa, a w tej inscenizacji czytania partnerował Joannie jako Poeta zawsze perfekcyjny Paweł Gładys. We wszystkich zaś sekwencjach czytania znaczące role odegrali Magdalena Kozikowska-Pieńko i Waldemar Czyższak. Tak artystycznie uhonorowano i Pleśniarowicza, i patronkę z jej żywiołowym charakterem i uniesieniami patriotycznymi poprzez inne role, jak choćby Marii z *Warszawianki* Wyspiańskiego. Ta opowieść artystyczna o Wandzie Siemaszkowej powinna być zachowana jako przewodnik dla wszystkich, którzy chcą poznać dzieje naszego teatru.



Mariola Łabno-Flaumenhaft



Marek Kępiński i Małgorzata Pruchnik-Chołka

tarzami znanego rzeszowskim widzom aktora i krytyka teatralnego Tomasza Domagały oraz redaktora Adama Głaczyńskiego z Radia Rzeszów.

Znowu można było zobaczyć i usłyszeć naszych wspaniałych artystów, poczynając od Małgorzaty Pruchnik-Chołki z urokliwą piosenką *Akordeonista* z udziałem akompaniującego jej Dariusz Kota, spektaklowego akordeonisty w musicalowym widowisku Jana Szurmieja *Piaf*, który w innej ekspresji scenicznej wspomagał muzycznie Mateusza Mikosia w piosence *La Mamma* z tegoż spektaklu. Z jakąż ciekawością obserwowało się znowu scenę z Michałem Chołką w roli Amintasa śpiewającego *Nie darmo cię Kupido* ze spektaklu *Ermida albo królowna pasterska* w reż. Jana Nowary do słów Stanisława Herakliusza Lubomirskiego z muzyką Wojciecha Głucha, a z udziałem w tej scenie tytułowej Ermidy, czyli Dagny Mikoś i Mateusza Mikosia jako króla Finlandra, która to para aktorska, ale i powiązana prywatnie małżeńsko, w innej części telewizyjnego spektaklu tak poetycko wystąpiła w duecie, śpiewając *Cięcie* – utwór Jerzego Satanowskiego

z *Hioba* w reż. Sławomira Gaudyna, jak ta *Shipil zhe mir a lidele in Yiddisz* zaśpiewana przez małżeństwo aktorów Małgorzatę Pruchnik-Chołkę i Michała Chołkę ze znaczącym udziałem Marka Kępińskiego, czy innym razem, gdy w *Modlitwie o wschodzie słońca* z muzyką Przemysława Gintrowskiego do słów Nataniela Tanebauma to z kolei Marek Kępiński wystąpił z udziałem Małgosi. Ilekć ekspresji i arcyzmu scenicznego przywołała znowu Mariola Łabno-Flaumenhaft w pieśniach ze spektaklu *Marlene Dietrich. Błękitny Anioł* w reż. Jana Szurmieja, w tym w jednej z nich z udziałem aktorskim Mateusza Marczydły. Mam nadzieję, że tak uformowane widowisko wokально-muzyczne zobaczymy jeszcze kiedyś na żywo, gdy minie czas zarazy.

Wspomnę jeszcze o dwóch wartościowych propozycjach, które też – niestety tylko online – mogliśmy przeżywać, a inspirowane były rocznicą 100-lecia urodzin legendarnego rzec można niegdyś kierownika literackiego Teatru Siemaszkowej, Jerzego Pleśniarowicza. Ogromny udział w realizacji tego pomysłu miały dwie uzdolnio-

Literat, poeta, translator przypomniany został też w nagraniu według scenariusza Moniki Midury, sfilmowanym przez Weronikę Krupę, a zatytułowanym *Jerzy Pleśniarowicz. Wspomnienia i konteksty*. Utrwalone zostały w ten sposób wypowiedzi literaturoznawcy z Uniwersytetu Rzeszowskiego dr. Jana Wolskiego, zawsze dobrze kojarzonego z teatrem Jerzego Lubasa, poety i byłego prezesa oddziału rzeszowskiego ZLP Mieczysława A. Łypa, prof. UR dr. hab. Wojciecha Furmana, który był niegdyś redaktorem naczelnym „Prometeja”. Miałem też swój udział w przypomnieniu postaci Pleśniarowicza, zapamiętanego z czasów, gdy równocześnie z teatralnymi obowiązkami kierował też działem literackim w miesięczniku „Profile”, w którym stawałem dziennikarsko pierwsze kroki. Pomagał też miłośnikom teatru ze Związku Teatrów Amatorskich, czyli obecnego Towarzystwa Kultury Teatralnej.

■ Ryszard ZATORSKI

# WARTO ZAPAMIĘTAĆ

## Są wizytówką podkarpackiej artystycznej sceny



**Piotr Rędziniak**

W salach rzeszowskiego BWA gotowa czeka wystawa podsumowująca dokonania ostatnich dwóch lat profesjonalnego środowiska artystów plastyków z całego Podkarpacia. Konkursowa wystawa „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 2019/2020”. Konkurs ten od dziesiątek lat – ba, od ponad pół wieku – zawsze był z jednej strony kuźnią młodych talentów, z drugiej sprawdzianem dla średniego i starszego pokolenia artystów. I nie inaczej jest w obecnej edycji.

Główną Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego zdobył Roland Kościółek, młodziutki artysta, absolwent Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP, który uzyskał dyplom w 2020 roku. Przedstawił do konkursu zestaw dziewięciu popiersi niejako tej samej kobiety. Każde z nich się różni, choć są z tej samej formy i rozpoznajemy tę samą kobietę. Tytuł zestawu rzeźbiarskiego to *Jak nas widzą*. I tu możemy odnaleźć klucz do odczytania tego dzieła. Wszyscy w jakimś stopniu próbujemy kreować własny wizerunek, mając tę nieznośną świadomość, że ktoś patrzy na nas z boku i wyglądamy – jesteśmy postrzegani – czyimiś oczami. I tego obrazu mnie jest tyle, ilu ludzi na mnie patrzy. I niestety nie mam na to wpływu... Drugą nagrodę ufundowaną przez Prezydenta Miasta Rzeszowa otrzymała artystka właśnie już dwa lata temu zauważona i również nagrodzona w tym konkursie, Agnieszka Lech-Bińczycza. Rzeszowska artystka grafik, pedagog Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Znalazła się na podium dzięki dwóm wielkoformatowym



Roland Kościółek, „Jak nas widzą”, ceramika, żywica, metal, wys. ok. 75 cm

grafikom wykonanym w unikatowej technice odprysku. Grafiki przedstawiają kobietę w kostiumie tancerki, baletnicy. Każda z nich jakby pozuje, choć została zatrzymana niejako w kadrze aparatu paparazzi... Trzecią nagrodę, która wzbogaciła zbiory rzeszowskiej galerii BWA, otrzymała Aneta Panas. Obrazy, które zostały zakupione w tej formule „nagrody zakupu”, to abstrakcyjne przedstawienia emocjonalnych stanów *Krzyk, Sen, Pokusy*.

Jury konkursu pod przewodnictwem Stanisławy Zacharko-Łagowskiej, dyrektor BWA w Kielcach, doceniając wysoki poziom zgłoszonych do konkursu prac, postanowiło przyznać więcej niż dotychczas wyróżnień. Wyróżnienie specjalne Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otrzymał znany i już też nagradzany sanocki artysta malarz Jan Szczepkowski za zestaw obrazów. Drugie wyróżnienie specjalne Prezesa Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Rzeszowskiego otrzymał Roman Przewoźnik, wszechstronny artysta pochodzący z Dębicy. Aż pięć wyróżnień honoro-

wych. Wśród tego grona Alicja Nikiel, artystka, która legitymację Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików Okręgu Rzeszowskiego zdobyła na podstawie ogromnego dorobku i talentu, a teraz potwierdziła to trzema znakomitymi rysunkami. Marta Ożóg, rzeszowska artystka, scenografka Teatru Maski, wyróżniona została za asamblaż, właśnie w duchu scenograficznych przedstawień, zagadnień, o których mówi. Barbara Porczyńska, laureatka ubiegłorocznego Ogólnopolskiego Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego „Jesienne Konfrontacje” Rzeszów 2019 za obrazy, w których przedstawia codzienność rodzinnego życia, mitologizując ją i przyrównując do bohaterskich zachowań, jak *Grupa Laokona* i *Super bohater*. Do grona wyróżnionych honorowo dołączył znany nam Bartosz Nalepa za zestaw obrazów w abstrakcyjny sposób interpretujących etapy życia *Narodziny, Dojrzewanie, Umieranie*. Kończy listę wyróżnionych Piotr Woroniec Junior, rzeszowski artysta, pedagog Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, za obraz wykonany w oryginalnej autorskiej technice zatytułowany *Atlas*.

Warto zapamiętać nazwisk tych artystów, bo, jak sądzę, nadal będą oni wytyczać artystyczne trendy przez kolejne lata i będą wizytówką podkarpackiej artystycznej sceny. Krótko przedstawionych laureatów wraz ze wszystkimi uczestnikami konkursu można zobaczyć wirtualnie w katalogu PDF i fotoreportażu na naszej stronie: [www.bwa.rzeszow.pl](http://www.bwa.rzeszow.pl), profilu Facebook i Instagramie. A ponieważ wszyscy wiemy, że taki odbiór sztuki przypomina lizanie cukierka przez szybę, wracam do wyrazów nadziei. Pod koniec stycznia, być może, zakończy się lockdown i będziemy mogli zaprosić wszystkich do BWA. Z całego serca sobie i Państwu tego życzę. Może najważniejszą i najpiękniejszą wystawę z 2020 roku zobaczycie! Do zobaczenia w lepszym zdrowiu, w lepszym roku!

■ Piotr RĘDZINIAK

# MŁODZI ZDOLNI

## Rozdano Nagrody Róży ZASP



**Andrzej Piątek**

Jędrzej Hyncar z pobliskiego Tarnowa, niedawno jeszcze związany z Teatrem Solskiego, a obecnie z Teatrem Dramatycznym w Warszawie, aktor młodego pokolenia, został wyróżniony prestiżową Nagrodą Róży przyznawaną dorocznie przez Sekcję Krytyków Związku Artystów Scen Polskich, którą honorujemy najmłodszych artystów sceny. Poczytując sobie bowiem za honor uczestniczenie w Kapitułe Nagrody Róży wspólnie z koleżankami i kolegami z różnych ośrodków – Krystyną Piaseczną, Katarzyną Mańko, Pauliną Iłską, Janiną Klimas, Jerzym Kosiewiczem, Anitą Nowak i Ewą Heine.

Jędrzej Hyncar otrzymał Nagrodę Róży w kategorii słuchowisk radiowych za rolę w spektaklu *Chaja i Chaim. Opowieść o dwóch liściach* Marty Rebdzy, w reżyserii Waldemara Modestowicza. Ma wielki talent skrótownego koncentrowania postaci na sprawach i cechach najważniejszych i wy-

ciszenie, z prostotą przekazuje emocje pozostawiające w odbiorcach silne wrażenie. Prywatnie jest młodszym bratem Marcina Hyncara, znakomitego aktora i reżysera w Teatrze Narodowym w Warszawie, twórcy świetnych kreacji i spektakli na tej scenie oraz licznych ról w filmach i serialach. Do niedawna dyrektora Teatru Solskiego w Tarnowie.



Jędrzej Hyncar

W kategorii Teatr Telewizji nagrodę otrzymała Alicja Karluk za Klarę w *Zemście* Fredry, w reżyserii Redbada Klynstry-Komarneckiego. A w kategorii „w sieci” za kreację zbiorową cały zespół uczestniczący w przedstawieniu *Nie ma Mariusza Szczygła*, w reżyserii Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej w Teatrze Żydowskim w Warszawie.

Zasada jest taka, że propozycje pod adres ZASP w Warszawie (można przedłożyć kilka, respektując granicę wieku aktora) przedstawiają dyrektorzy scen dramatycznych i lalkowych oraz Polskiego Radia i Telewizji. W ubiegłym roku ze względu na pandemię uwzględniano przedstawienia z sieci internetowej.

■ Andrzej PIĄTEK

# PRZEDMIEŚCIE GÓRĄ

## Teatr Adamskiej z nagrodą w Gdańsku

Na 24. Międzynarodowym Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku, organizowanym przez Gdański Teatr Szekspirowski, publiczność online na platformie VOD w ramach nurtu SzekspirOFF nagrodziła spektakl *Otello tonight!* Anety Adamskiej-Szukały z Teatru Przedmieście w Rzeszowie. Główną nagrodę otrzymały równolegle Studio Kokyu we Wrocławiu za *I Come to You River. Ophelia Fractured* i Stowarzyszenie Artystów Bliski Wschód w Bytomiu za *Nazwisko*.

W końcówce listopada w trudnym okresie pandemii na listę 24. Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku zapisało się siedem teatrów. Większość przedstawień odbywała się poprzez streaming, czyli na żywo z Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego,



Iwona Błądzińska i Paweł Sroka

inne z rodzimych scen zaproszonych teatrów lub w formie nagrań. *Otello tonight!* Adamskiej obejrzało ponad 470 widzów.

Spektakl ten to rodzaj hymnu o miłości. Zdaniem Adamskiej, jedynie tym czymś na

świecie, za co warto umierać, jest miłość. Rzadki dar, łaska Boża, iskra, muśnięcie anielskich skrzydeł. Ale, jeśli zdarzy się na Ziemi, miłość niesie w sobie od razu gorycz porażki. Największym niebezpieczeństwem dla niej jest ludzka natura pełna sprzeczności i lęku. U Adamskiej Otello nie jest ciemnoskóry, to czarny jest jego lęk, niewiara w siebie, poczucie, że nie zasługuje na Desdemonę. Co u Szekspira wydaje się spowodowane kompleksem koloru skóry i pochodzenia, w naszym świecie jest prozaiczne. Normalne jest bowiem to, że nie wierzymy w miłość, zabijamy ją w sobie i w innych, ulegając podszeptom szatańskiej siły Jagona.

Tekst Szekspira. Adaptacja i reżyseria Anety Adamskiej-Szukały. Muzyka Mirosława Kiełbasy. Gdański spektakl festiwalowy, który oglądałem online, zagrali wyśmienicie: Aneta Adamska-Szukała, Iwona Błądzińska, Jakub Adamski, Michał Chołka, Paweł Sroka i Maciej Szukała.

■ Andrzej PIĄTEK

# ROMANTYCZNY SCHUBERT

## Z satysfakcją i nostalgicznym zamyśleniem



Andrzej Szypuła

Jego muzyka tchnie na każdym kroku poezją, patosem i melancholią – pisał o Schubercie Zygmunt Mycielski. Ten wiedeński kompozytor, największy po Beethovenie, jak go określają niektórzy znawcy muzyki, napisał 8 symfonii (jedna zaginęła), z których ta ostatnia, *VIII h-moll „Niedokończona” D 759* (tylko dwie części – *Allegro moderato* i *Andante con moto*) wzrusza głębią wyrazu, klasyczną formą, skupieniem, bez dłużyzn i nade wszystko liryką rodem ze słynnych pieśni mistrza z *Królem olch* na czele. To jedno z najpopularniejszych dzieł symfonicznych zostało napisane w szczytowej fazie twórczości mistrza w listopadzie 1822 r., pierwsze wykonanie w sali koncertowej w 1865 r., wydane w 1867 r.

Z satysfakcją i nostalgicznym zamyśleniem słuchałem *Niedokończonej* Schuberta (choć, jak mawiał Brahms, „skończonej” pod względem muzycznym) na antenie TVP 3 Rzeszów w wietrzną niedzielę, adwentową i mikołajową 6 grudnia 2020 r. o godz.19.00. Koncert zrealizowano w ramach projektu „Przestrzeń

otwarta dla muzyki”. Orkiestra naszej filharmonii w swojej siedzibie grała znakomicie, dyrygent Tomasz Chmiel ze szlachetną precyzją i dbałością o najdrobniejszy szczegół prowadził to dzieło, a specjaliści od techniki nagrania prawdziwie stanęli na wysokości zadania. I tylko ta tęsknota, co zaślepią oczy – kiedy wreszcie spotkamy się na żywo...

### SŁOŃCE NA CZYSTYM NIEBIE

Tak pisała o wielkim Mozarcie George Sand. Jakże słonecznym blaskiem zajaśniała nagrana w wersji online 12 grudnia 2020 r. o godz.18.00 w Sanockim Domu Kultury *Symfonia koncertująca Es-dur KV 364* W.A. Mozarta napisana w 1779 roku, nieustannie zachwycająca. Świetni soliści to Szymon Naściszewski – skrzypce i Robert Naściszewski – altówka, a towarzyszyła im Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod dyrekcją Dawida Jarząba.

Oddychałem żywym i pogodnym *Allegro*, zamyśliłem się nad śpiewnym, przeuroczym *Andante*, nabierając otuchy do życia przy końcowym *Presto*. Młody solista skrzypek grał prawdziwie dojrzałe, wtapiając się idealnie w interpretacyjne szczegóły z grającym na altówce jego ojcem i orkiestrą, która starała się im nie przeszkadzać, wszelako dopełniając soczystym brzmieniem to prawdziwe arcydzieło koncertowe wielkiego Mozarta. Dopełnieniem koncertu w słonecznym nastroju była pełna humoru napisana w 1791 roku spośród symfonii londyńskich J. Haydna *Symfonia G-dur nr 94* z uderzeniem w kocioł, który odzywa się w części II *Andante*. Stąd Anglicy nazywają tę symfonię *Surprise*, czyli *Niespodzianka*.

Na sanockim koncercie powiało młodością, istic wiosennymi nastrojami, choć za oknem zima straszy jesiennymi klimatami, wiatrem i deszczem...

■ Andrzej SZYPUŁA



Tomasz Chmiel

# DAWNE DAMSKIE STROJE

## Od Europy po Chiny i Amerykę

Muzeum Okręgowe w Rzeszowie wzbogaciło się o kolekcję strojów i akcesoriów damskich z lat od XIX do połowy XX wieku. Z wyjątkami z końca wieku XVIII i lat 60. i 70. XX stulecia.

To 15 sukni, 14 par obuwia, 80 torebek, 53 wachlarze, 15 parasolek i inne ozdoby damskiego szyku i urody. Pochodzą z Francji, Au-

strii, Anglii, Niemiec, Holandii, Belgii, Włoch, Czech, Ameryki oraz Japonii i Chin. Zbiór cenny, o walorach artystycznych, prezentujący przemiany stylowe w zakresie kobiecego stroju.

Kolekcję kupiono od osoby prywatnej za pieniądze z Programu Rozbudowy Zbiorów Narodowego Instytutu Muzealnictwa.

■ Andrzej PIĄTEK





Józef Ambrozowicz

## POWROTY DO ZDARZEŃ (5)

# ZAWÓD: WYDAWCA

30 lat temu wziąłem sprawy we własne ręce. Zwolniłem się z pracy, zostawiłem gabinet z palmą, biurkiem, stolikiem z dwoma telefonami, sekretarkę i cały ten anturaz przysługujący „człowiekowi na stanowisku”. Założyłem własne wydawnictwo i nazwałem je JOTA (od moich inicjałów: jot-a). Początki były ciężkie, bo nie miałem żadnego kapitału, nawet oszczędności, startowałem zupełnie od zera. Miałem mnóstwo pomysłów, zwłaszcza że rynek był wygłodniały, ale same pomysły to za mało. Próbowałem wziąć kredyt, ale w oddziale PKO, kiedy usłyszeli, że nie mam zabezpieczenia majątkowego, nawet nie chcieli rozmawiać. W tej sytuacji musiałem zacząć od drobnych zleceń jak wizytówki czy papier firmowy, a z czasem pocztówki i jednoplanezowe kalendarze. Żeby to było realne, musiałem zapewnić sobie wpływ należności przed terminem zapłaty za usługę poligraficzną. W ten sposób gromadziłem fundusz obrotowy, tyle że szło to powoli i bywało, że z zysku ledwie starczało na zapłacenie składki na ZUS.

Niedługo potem wydałem kalendarz (zresztą wydawałem je później corocznie przez długie lata) i pewną partię zamówił klient z Opola. Zamówił, odebrał i... nie zapłacił. Z początku zwlekał z należnością, kręcił, aż później przestał reagować na ponaglenia i stało się jasne, że nie zapłaci. Zastanawiałem się, co zrobić, w końcu kilka tysięcy złotych nie leży na ulicy. Przyszło mi do głowy, żeby poradzić się znajomego sędziego w sądzie okręgowym. Poszedłem do niego prywatnie, jako że byliśmy w kontakcie towarzyskim i powiedziałem mu, że mam zamiar wnieść tę sprawę do sądu, aby wyegzekwować zapłatę..

Sędzia się bardzo zdziwił.

– Po co to panu? – zapytał.

– Jak to po co? – odparłem. – Żeby odzyskać swoje pieniądze.

– Ale przecież sąd panu pieniędzy nie odda – powiedział sędzia. – Sąd nie jest od tego.

– No, a sprawiedliwość? – zapytałem naiwnie.

– Panie Józefo, myli pan pojęcia. Sąd to sąd, a sprawiedliwość to sprawiedliwość. Od sądu dowie się pan tego, co pan już wie. Mianowicie, że ten człowiek jest winien panu pieniądze. Przecież pan to wie bez sądu. Ale załóżmy, że wnieś pan pozew. Będzie pan musiał wnieść opłatę sądową.

– Rozumiem.

– A więc poniesie pan pierwsze koszty. Sąd oczywiście orzeknie, że ten gość zalega panu z zapłatą.

– I co?

– Teraz poprosi pan sąd o wydanie klauzuli wykonalności wyroku. I pan ją dostanie.

Wówczas zwróci się pan do komornika w miejscu zamieszkania dłużnika. Komornik skasuje od pana należność i pójdzie do banku, żeby ustalić, czy dłużnik ma pieniądze. Okaże się, że nie ma żadnych pieniędzy. Więc pójdzie do jego domu i dowie się, że dom i cały majątek należy do jego żony. Nie mając z czego zająć, nie będzie mógł spełnić pańskich oczekiwań. Sprawa zostanie zamknięta.

– No dobrze, to co ja mam zrobić?

– Nic, pan już wygrał.

– Jak to? – Moje oczy zrobiły się dwa razy większe.

– Wygrał pan, bo zdobył pan doświadczenie. Był pan, przepraszam, naiwny, bo sądził pan, że wystawi fakturę i automatycznie otrzy-



Z aparatem byłem prawie wszędzie. Nad Soliną też...

ma należność. Sądził pan do tej pory, że wszyscy płatnicy są rzetelni i uczciwi. Tymczasem okazało się, że nie wszyscy. Są też nierzetelni i nieuczciwi. Nabierze pan teraz ostrożności w interesach, znacznie niektórych klientów traktować z dystansem, a może z pewną dozą nieufności. To się panu na pewno przyda.

Patrzyłem na sędziego z rezygnacją. Czulem się jak zbity pies. Żeby mi to wszystko powiedział ktoś inny, ale sędzia! Długo byłem zdruzgotany, ale przecież ten człowiek miał rację. Boże, wdychałem wtedy, jakich ja czasów doczekałem!

To były czasy, kiedy wydawałem pocztówki, kalendarze, foldery i inną galanterię wydawniczą, ale zacząłem myśleć o wydawnictwach albumowych. Miałem już spore doświadczenia w dziedzinie fotografii i bliski był czas, kiedy zaczęto mnie postrzegać raczej jako fotografa niż jako dziennikarza czy wydawcę. Z aparatem byłem widziany prawie wszędzie tam, gdzie były najcenniejsze zabytki i najpiękniejsze zakątki przyrody. Odwiedzałem muzea, zamki i pałace, wchodziłem na większość szczytów bieszczadzkich. Fotografowałem skanseny, miasta duże i małe, a także miejsca, gdzie diabeł mówi dobranoc. To wszystko działało się w ciągu wielu lat, bez mała trzydziestu. A zaczęło się od tego, że chciałem udowodnić, że każde miasto, a nawet miasteczko czy gmina zasługują na to, żeby je uwiecznić w albumie. Przecież wszędzie jest interesująca architektura sakralna i świec-

ka, wszędzie są wytwory kultury, także ludowej, są ślady ludzkiej aktywności od wielu pokoleń, wszędzie można zobaczyć piękny krajobraz, zachwycić się przyrodą.

Powojenna Polska była zacofana w stosunku do Zachodu w różnych dziedzinach życia, ale poligrafia była wręcz biedniutkim kopcuszkim. Pamiętam dobrze jak w KAW-ie, gdzie pracowałem w latach osiemdziesiątych, próbowaliśmy, obok zwykłych książek, wydawać albumy. Album pt. *Rzeszów* Jerzego Jawczaka czekał na druk wiele lat i nie mógł się doczekać, bo drukarnie nie miały tzw. mocy przerobowych. Brakowało profesjonalnych filmów fotograficznych (były dostępne tylko w Pewexie, za dolary), skanerów, odpowiednich maszyn offsetowych, importowanych farb drukarskich itd. Wszystko wszyście nie było, bo nie było dewiz. Po transformacji wiele rzeczy zaczynało się zmieniać. Także dzięki prywatyzacji drukarni

i powstawaniu nowych poprawiła się baza poligraficzna. Ale wciąż funkcjonował stereotyp, że jeśli album, to o Warszawie, Krakowie, Tatrach czy Pojezierzu Mazurskim, ale żeby o Ropczycach, Dębicy, Leżajsku, Lubeni czy Dydni? To nikomu nie przychodziło do głowy. To znaczy jednemu przychodziło – mnie.

W 1994 r. ukazał się mój album pt. *Dębica i okolice*. Zdjęcia wykonałem wysłużonym Rolleiem i były dość monotonne, a i moje umiejętności nie były jeszcze imponujące, ale mój album rozpoczął serię wydawnictw, która rozrosła się do ponad 40 pozycji i zakończyła się *Nowym Rzeszowem* w 2018 r.

Każdy kolejny album to była wielomiesięczna praca: ogólna koncepcja, zapoznanie się z katalogiem zabytków, konfrontacja w terenie itp. Kiedy nawiązałem współpracę ze Stanisławem Klosem, doskonałym znawcą regionu, przewodnikiem bieszczadzki i beskidzki oraz późniejszym autorem wstępów do moich licznych albumów, stawał się on inspiracją do podejmowanych przeze mnie inicjatyw wydawniczych. Pamiętam, jak przejeżdżając przez Beskid Niski, zatrzymaliśmy się w Jaśliskach, dawnym miasteczku nad Jasiołką. Dawnym, bo w 1896 r. utraciło prawa miejskie. Weszliśmy do kościoła z I połowy XVIII wieku, żeby zobaczyć XV-wieczny obraz Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi, do którego pielgrzymują także liczne grupy Słowaków i Łemków. Zapytałem przechodzącą przez kościół siostrę zakonną, czy mogę zrobić zdjęcie. Usłyszałem, że oczywiście. Poszedłem zatem do samochodu po statyw, a wtedy siostra powiedziała: – O, aż tak to nie. Ale nie daliśmy za wygraną i poszliśmy na plebanię zapytać księdza proboszcza. Ten z uśmiechem zezwolił, ale powiedział: – Najpierw zapraszam na obiad. Kilka lat później w kościele tym kręcono zdjęcia do filmu *Boże Ciało* Jana Komasy. O filmie było głośno, dostał nawet nominację do Oscara, ale przeszedł bez echa i szybko o nim zapomniano. Bardzo słusznie!

■ Józef AMBROZOWICZ



## WIROWANIE NA PLANIE

### BZDURNE I NIEZROZUMIAŁE

Minał ów 2020 i oby jego realia nie podlegały żadnej prolongacie w jakiegokolwiek dziedzinie realnego życia! Końcówka była jednak na tyle interesująca i charakterystyczna, że nie narzekam. Najciekawiej było w pandemicznej wojnie. Wprawdzie nie zamykano lasów, parków i cmentarzy, ale pozamykano stoki, hotele, kolonie i co się tylko dało. Ponoć dzięki takim dalekowzrocznym posunięciom wirusowi korona spadnie z głowy. Ogłosił to premier, który w tej wojnie jest twardy jak dąb w sosnowym lesie i co jakiś czas to ogłasza. Potrafił nawet w rekordowym czasie stworzyć na stadionie narodowym największy, najkosztowniejszy i najbardziej pusty szpital. Ale z jakim fasonem można było go otworzyć!

Podczas ferii niby zimowych na szkolnych małolątów nałożono codzienny areszt domowy. Mogli wychodzić dopiero po zmroku, bo ponoć wirus wówczas kładzie się do snu i jest niegroźny dla seniorów. Taki on jest precyzyjny i do tego łaskawy! A kogo mógł obchodzić stan psychiczny małolątów, których energia witalna nie da ujarzmić się w jakichś bzdurnych, niezrozumiałych dla nich zakazach?

Rozpoczął się problem logistyczny, związany z dystrybucją szczepionki. Trzeba zaszczyć przynajmniej 60 procent naszego ludu bożego, aby miało to wymierny skutek, a pozytywne deklaracje rodaków sięgają co najwyżej 47 procent. Zatem niezbędna jest jakaś sensowna kampania edukacyjna w tej sprawie, czego wcześniej ponoć nikt nie przewidział. Władza też nie wykazała z początku należnego entuzjazmu szczepiennego. Taki chociażby nasz prezydent nie wie, co mówi, ale mówi. Oświadczył wszem wobec, iż bardzo nie lubi, jeśli ktoś z igłą płącze mu się przy jego prezydenckim ramieniu. Ale jestem przekonany, że jeśli tylko prezydent zbawienną szczepionkę dostanie, to bez szemrania od ręki ją podpisze.

Ostatecznie ruszyła jednak kampania edukacyjna, ale w reżimowej telewizji jakoś rachitycznie, zaś w niepublicznych stacjach intensywnie. Ta, za przeproszeniem, publiczna zajęła się ostatnio głównie zaburzeniami w kolejce do szczepienia. Jakby od tego cokolwiek zależało. Jednak tu można było wykorzystać spore rezerwy zgromadzonego błota medialnego. Dlaczego miało marnować się? Ale niezdecydowanych trzeba przekonać za wszelką cenę, wbrew idiotycznym argumentom antyszczepionkowców.

Sporo było w miesiącu kończącym rok o naszej politycznej rzeczywistości. Ponięśliśmy dyplomatyczną klęskę w Stanach Zjednoczonych. Postawiliśmy nie na tego konia wyścigowego i znowu obudziliśmy się z ręką w nocniku. Prezydent Trump chciał przeszczepić elektoratowi mózg, ale mózg odrzucił Trumpa. Jak tę zabę zje nasza władza i jej dyplomacja? Przepraszam, z tą dyplomacją to mocno przesadziłem. Jedynym sąsiadem, z którym mamy poprawne stosunki jest Morze Bałtyckie.

W naszym Sejmie też było wesoło jak na góralskim weselu po trzecim dniu. Borys Budka wypłata antypisowskie komunały bez żadnego pomysłu, poseł Nitras agresywnie tupie, nadyma się i wypina do przodu swój poselski biust, poseł Winnicki straszy niewolą niemiecką, niewyrośnięty kandydat na prezydenta, Bosak, lekceważy po napoleońsku epidemię i wszystkich, wicemarszałek Czarzasty opowiada wice i chce ruszać ziemię z posad świata, chociaż jeden już to robił, ale wyszło mu w odwrotną stronę, prezes Kosiniak-Kamysz zamierza pchać polską wieś na nowe tory, lecz pchające siły ma mizerne, szansonista Kukiz już cienko śpiewa. A jeśli tylko prawi i sprawiedliwi w Sejmie przegrywają jakieś głosowanie, szef – czyli Prezes I Ogromny – krzywi się, to od razu umyślni donoszą pani marszałek, a ta – niezwykle demokratycznie – od razu zarządza przerwę, a następnie reasumpcję. I tak aż do skutku.

Chociaż z drugiej strony szczerze zazdroścę prezesowi popularności. Tyle kobiet, ile on gromadził przed swoim domem podczas spontanicznych i pokojowych protestów, nie mieli nawet Beatlesi w szczytowym okresie swojego powodzenia estradowego. Nigdy też czwórki z Liverpoolu nie eskortowało aż 80 radiowozów z pełnym stanem i rynsztunkiem. Chyba brytyjskiej królowej także nie.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### TRZECH KRÓLI? ANI TRZECH, ANI KRÓLI

W Ewangelii nie znajdziemy ich imion. Te przyporządkowała im chrześcijańska tradycja. Znamy ich pod imionami Kacper, Melchior i Baltazar. A tak naprawdę to nie wiadomo, ilu mędrców i kiedy przybyło do Jezusa. Bo Ewangelia nie podaje ich liczby, a św. Mateusz pisze jedynie, że do Jezusa przybyli „Mędrcy ze Wschodu”.

Dziś wiemy lub nie, że jest to z nakazu Kościoła uroczystość Objawienia Pańskiego, popularnie zwana świętem Trzech Króli. Kościół przyjął, że 6 stycznia mamy ją obchodzić, śpiewać kolędę *Mędrcy Świata* i wypisać kredą na drzwiach K+M+B. A my wiemy, że powinno być C+M+B, bo to nie skrót od imion mędrców, których nie znamy, a wyrażenia łacińskiego: *Christus Mansionem Benedicat*, co znaczy: *Niech Chrystus błogosławi ten dom*. I wiemy, że to właśnie Objawienie Pańskie jest najstarszym świętem chrześcijańskim, które wcześniej pełniło rolę, jaką dziś pełni Boże Narodzenie.

A to właśnie Epifania (*Objawienie*) pierwotnie była dniem podkreślającym fakt, iż Bóg objawił się człowiekowi, wcielając się w ludzkie ciało. Dziś funkcje misterium Wcielenia pełni Narodzenie Pańskie, które pojawiło się w kalendarzu Kościoła kilka wieków później. Mimo że objawienie było unaocznione trzema wydarzeniami: pokłonem Mędrców ze Wschodu, chrztem Jezusa w Jordanie oraz cudem w Kanie Galilejskiej. Te trzy fakty stanowią dziś w rzeczywistości treść całego przeżywanego przez nas święta Trzech Króli, a tak naprawdę Epifanii. Dlaczego? Ewangelie o tym nie mówią. Pismo Święte też. Więc jak się nie wie, o co chodzi, to wiadomo, że o...!

A przeciw Ewangelia św. Mateusza ukazuje piękną prawdę o Objawieniu Jezusa. Podkreśla także niezwykle uczciwość Mędrców, jakiej należałoby życzyć naszym „mędrcom” współczesnym. Bo nasi „trzej królowie” albo zapomnieli, albo nie wiedzą, czym jest uczciwość.



Pierwszy z nich już w młodości dawał o sobie znać. Był krnąbrny i agresywny. Jak wspominają jego opiekunowie, on rozrabiał, a obrywał się bratu. Biografowie – nie ci, którzy piszą jego życiorys na zlecenie – twierdzą, że tak jest do dzisiaj. Że rozpoczął swój bój o władzę na zwłokach z rozbitego samolotu, który sam do Smoleńska wysłał. I od tego czasu wdrapuje się po szczebelkach wyżej. I jest prawie u celu. Trzeba wierzyć, że drugim Piłsudskim nie będzie. Bo dla niego Marszałek już jest za mały.

Drugi z kolei jeszcze nikogo nie zamordował. I chyba tego nie zrobi, bo jest na to za głupi, gdyż w młodości prochy zżarły mu mózg. Pozostało mu tylko chamstwo, nad którym nie panuje, i odzywki rodem z rynsztoka dla podkreślenia swojej ważności. Zrobił z siebie polityka, kazał dać sobie tytuł profesora, lecz mentalność menela pozostała.

Trzeciego jedynie interesuje to, żeby pan Kaczyński nie okazywał publicznie, że nim gardzi. To jedyna rzecz, która tego człowieka interesuje. A jak ma wymusić szacunek u Jarosława Kaczyńskiego, jeśli jest taki, jaki jest? Na jakieś weto lub wypowiedź dystansującą się go nie stać. Nawet jego rzadkie weto nie potrafi mieć charakteru złośliwości. Jest całkowicie apolityczny, małostkowy i małoduszny, a jedyny sukces, jaki osiągnął, to fakt, że się dobrze wżenił.

Tekst i grafika

■ Zbigniew GRZYŚ



## W CZEPKU URODZONY

Fakt niewątpliwych jego dokonań cieszy, upaja i wzrusza. Ojczyzna prawie już uzdrowiona dziękuje Bogu za Mateusza.

To on nam podniósł kraj z upadłości, w wskaźnikach wszystko rośnie, wkraczamy szumnie w raj obfitości, a Europa patrzy zazdrośnie.

Dziś z telewizji każdy się dowie, nikt u nas „biedy nie klepie”, dbamy o pracę, dbamy o zdrowie, jest dobrze, a będzie lepiej.

Po co dolary czy jakieś euro, kiedy silniejsze są złote, mamy z Orbanem pozycję pewną, Bruksela tylko kłopotem.

Słyszymy ciągle w Radio Maryja, choć ono prawdę nie grzeszy, że kiedy partia – suweren sprzyja, to sukces goni sukcesy.

Wprawdzie wirusek robi psikusiek, straszy ogromnym skutkiem, my się nie damy, bo posiadamy pięć tarcz i odtrutkę.

Zabrzmiały fanfary na wsi i w mieście, nadchodzi zwycięstwo nowe. Mateuszowi wreszcie uwierzcie, na pewno nie Pyrrusowe.

PS  
Szczepionka sływa szybko, o dziwo, na duchu wszystkich pokrzepi, ja na to konto „wałnąłem piwo”, a żona krzyczy – już się „zaszczepił”!



## LIMERYKI

Regina Nachacz

Nowy Dwudziesty Pierwszy Rok, fanfary na barani skok, nadzieje, marzenia, serdeczne życzenia. Obłądnie szczęśliwe, że szok!

## NOWOROCZNE POSTANOWIENIA



Z wybiciem północy w sylwestrową noc przy wznoszonych toastach życzymy sobie obecnie zdrowia, zdrowia, zdrowia i spełnienia marzeń. Nasze marzenia przybierają często formę noworocznych postanowień. Czasami za wszelką cenę chcemy zmienić swój wizerunek, swoje spojrzenie na świat. Niejednokrotnie torturujemy się postanowieniami: „Muszę zrzucić tyle a tyle kilogramów”, „Chcę w tym roku pojechać gdzieś bardzo daleko”, „Nie będę pił”, „Chcę kupić nowy samochód”. Jakże często nie zdajemy sobie sprawy, że tego typu postanowienia już na wstępie ich artykułowania nie zostaną zrealizowane lub zrealizowane w minimalnej części. Otóż, nasz mózg rządzi się swoimi prawami i odrzuca komunikaty, które zarówno prawa, jak i lewa półkula pomimo precyzyjnych neuroprzekazników nie zrealizuje. Natura ludzka jest taka, że nie lubi być do czegoś zmuszana, zatem trzeba sobie uzmysłowić, że niczego nie musimy, a zamierzamy. Brzmi to inaczej. Zatem wspomniane: „Muszę zrzucić ileś tam kilogramów” możemy zastąpić: „Spróbuję w tym roku zrzucić kilogramy” i nie musimy się batożyć, że coś nie wyszło, ale próbowaliśmy. Mózg inaczej interpretuje negację jakiejś czynności, dlatego: „Nie będę pił” po odrzuceniu negacji brzmi mało przekonująco, a wręcz wskazuje na inne zachowanie: „Będę pił”. Brzmi zatem paradoksalnie. Zamieniając chcę na chciałbym, dajemy sobie furtkę naszych możliwości, a jeśli coś nie wyjdzie, to można podjąć dalsze starania. Szczególnie gdy wszelkie plany, marzenia w jednej chwili mogą pokrzyżować epidemie, klęski żywiołowe albo złośliwe zrządzania losu. Oczywiście, nie zakładamy, że zaraz w następnym dniu spotka nas coś złego, niemniej jednak tzw. hurraoptymizm winien mieć też stonowaną wersję planu B. Vera Peiffer, wykładowca w London Business School, w swojej książce *Mysł pozytywnie* przekonuje, że każdy sukces rozpoczyna się od momentu zastanowienia się nad swoim pomysłem, od przeanalizowania swoich dziennych i całorocznych postanowień, które niejednokrotnie składamy sobie w noworoczną noc. Obwinianie siebie później nie jest właściwą drogą wejścia w ten 2021 rok. ■



## SMAKI RODZINNE Iga Szumska poleca

### CIASTO TRUFLOWE ZE ŚLIWKAMI

**Ciasto:** 6 dużych jajek • 6 łyżek cukru • 6 łyżek mąki pszennej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia

• cukier waniliowy.

Ubić białka na sztywną pianę, dodając stopniowo po łyżce cukru. Następnie dodawać po jednym żółtku i na końcu po łyżce mąki z proszkiem do pieczenia i cukier waniliowy. Delikatnie całość połączyć i włożyć do formy (36 x 25 cm). Po ostudzeniu przekroić na dwa blaty.

**Masa:** 1½ kostki miękkiego masła • ½ szklanki mleka • 30 dag truflí czekoladowych • 10 dag suszonych śliwek • 2 łyżki spirytusu.

Śliwki zalać spirytusem i zostawić na 20 minut. Mleko zagotować, włożyć trufle i roztopić, ciągle

mieszając. Ostudzić. Masło utrzeć na puch, łącząc stopniowo z mlekiem truflowym i ciągle ucierać. Śliwki pokroić, dodać do masy razem ze spirytusem.

**Dodatkowo:** 15 dag płatków migdałowych • 15 dag posiekanych orzechów włoskich.

**Poncz:** Przetworzona chłodna woda z dużą ilością cukru plus alkohol.

**Ułożenie:** ciasto, poncz, część masy, posypać częścią orzechów i migdałów, ciasto, poncz, reszta masy, posypać resztą orzechów i migdałów, poleać polewą czekoladową.

**Polewa:** czekolada deserowa lub gorzka • pełna łyżka masła • śmietanka 30% ok. 15 ml. Jeśli polewa będzie zbyt gęsta, dodać jeszcze śmietanki.



## FRASZKI

Adam Decowski

PIOSENKA

Polityko, polityko  
cóżes ty za pani,  
że za tobą idą  
chłopcy „przemalowani”.



Czesław P. Kondraciuk

UMIEJĘTNOŚĆ

Sianie niezgody  
i lanie wody...

RZĘKA GORYCZY

Jeden ostrzega, a drugi krzyczy  
i tak się toczy rzeka goryczy.



Małgorzata Żurecka

NIE UCIEKŁO

Słowo się rzekło,  
aby z głowy nie uciekło.

NIE UCHOWA

Bez brzydkiego słowa  
człowiek się nie uchowa.



## AFORYZMY

Mirosław Welz

Słowo bez wyrazu traci sens.

\*\*\*

Satyra żądli śmiechem.

\*\*\*

Żaden diabeł nie był kobietą.

\*\*\*

Nienawiść odczłowiecza.

## Hej kolęda, kolęda



**Baran (21 III–20 IV)**  
Ten rok zapowiada się dość dobrze.



**Byk (21 IV–20 V)**  
Masz szansę zrealizować swoje budowlane plany.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)**  
Pogodny nastrój będzie całej rodzinie długo towarzyszył.



**Rak (22 VI–22 VII)**  
Spotkasz się z kimś, kto od dawna jest w Twoim sercu.



**Lew (23 VII–23 VIII)**  
Pojawi się nowy członek rodziny, ale też propozycja wyjazdu.



**Panna (24 VIII–22 IX)**  
Przyjaciółka będzie wdzięczna za obiecany telefon.



**Waga (23 IX–23 X)**  
Rodzina doceni Twoje kulinarne osiągnięcia.



**Skorpion (24 X–22 XI)**  
Kontroluj wydatki.



**Strzelec (23 XI–21 XII)**  
Wskazany relaks i wysypianie się.



**Koziorezec (22 XII–20 I)**  
Daj się skusić na tańce przy świecach.



**Wodnik (21 I–19 II)**  
Warto odwiedzić dentystę.



**Ryby (20 II–20 III)**  
Możesz wesolo zaśpiewać: Hej kolęda, kolęda, bo szczęście będzie dopisywać!

# LAURY DLA MPEC-RZESZÓW

Nagroda I stopnia oraz tytuł Budowa Roku Podkarpacia 2019



Podczas gali finałowej konkursu, który odbył się 4 grudnia 2020 r. w Podkarpackiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa w Rzeszowie w kategorii „Infrastruktura miejska” Nagrodę I stopnia oraz tytuł Budowa Roku Podkarpacia 2019 otrzymała firma MPEC-Rzeszów Sp. z o.o. za inwestycję pn. **Budowa sieci ciepłowniczej w technologii rur preizolowanych o średnicy 2 x Ø 355,6/500 mm wraz z przyłączami o łącznej długości 2,058 km w ramach zadania: Budowa przyłączy ciepłych do nowych obiektów w rejonie ul. Załęskiej i al. Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego w Rzeszowie – Etap I, II, III.**

7 stycznia 2021 roku prezes Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych pan **Leszek Kaczmarczyk** w siedzibie firmy MPEC-Rzeszów uroczystie przekazał na ręce prezesa pana **Lesława Bącala** statuetkę wraz z dyplomami dla inwestora, generalnego wykonawcy i jednostki projektowej. Dyplomy odebrali również główni projektanci: mgr inż. **Barbara Gaik** i mgr inż. **Sławomir Karwat** oraz kierownik budowy mgr inż. **Juliusz Miktasz**.



Prezes PZITS Leszek Kaczmarczyk wręcza dyplom zprezesowi MPEC Rzeszów Lesławowi Bącalowi

Wybudowana sieć ciepłownicza wykonana została w nowoczesnej technologii rur preizolowanych z systemem wykrywania wilgoci, który umożliwi nie tylko wykrywanie przecieków, ale również zlokalizowanie ich z dokładnością do 1 metra. Trasa sieci przebiega pod kilkoma ulicami miasta, w tym również pod drogą krajową nr 97 (al. Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego) oraz pod torami kolejowymi do Elektrociepłowni Rzeszów oraz linii nr 91 Kraków Główny – Medyka. Przejście pod drogami i torami wykonano metodą bezwykopową, przy czym pod al. Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego i pod torami innowacyjną metodą z wykorzystaniem technologii mikrotunelingu bez naruszania nasypów kolejowych oraz skarp i dna rowu. Mikrotunelingu polega na drażeniu tunelu przy pomocy precyzyjnie sterowanej głowicy przeciskanej przez otwór wiertniczy z jednoczesnym przeciskaniem rur ostonowych. Jest to proces całkowicie zautomatyzowany. Sterowanie przeciskaniem odbywa się poprzez specjalną głowicę przegubową, której położenie zmienia się za pomocą hydraulicznych siłowników sterujących. Proces przeciskania rur mierzony jest przy wykorzystaniu promienia lasera, co zapewnia bardzo dużą dokładność wykonania rurociągu. Wiązka promienia lasera umieszczonego w tylnej części wykopu początkowego odbierana jest przez elektroniczny odbiornik zaopatrzonej w tarczę celowniczą, stąd przesyłane są do stanowiska sterowniczego niezbędne informacje o położeniu osi głowicy wierzącej, gdzie są przetwarzane i protokolowane. Sterowanie całym procesem mikrotunelowania odbywa się przy pomocy komputera.

Wyróżnienie Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej – Rzeszów Sp. z o.o. przez kapitułę konkursu jest docenieniem szeregu działań spółki ukierunkowanych na rozwój regionu, szczególną dbałość o ochronę środowiska oraz nowatorską technologię wykonania i eksploatacji.



## Nowoczesna Stacja Kontroli Pojazdów



Halina Cygan

Pod koniec listopada 2020 r. w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie oddano do użytku nowoczesną Stację Kontroli Pojazdów w celu zapewnienia uczniom odpowiedniego poziomu kształcenia i świadczenia usług na wysokim poziomie na przekór trudnościom wywołanym pandemią.

Inwestycję prowadziło Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, reprezentowane przez starostę Józefa Jodłowskiego i wicestarostę Marka Sitarza, a zadanie realizowała Firma Handlowa ROSE Tomasz Leszczak ze Strzyżowa. Dobre tempo prac i sprzyjająca aura spowodowały, że wykonawca oddał obiekt w planowanym terminie (04-11.2020 r.), którego wartość wyniosła 1 833 619,72 zł.

Teraz właściciele pojazdów z terenu Dynowszczyzny i nie tylko będą mogli dokonywać badań technicznych pojazdów (inaczej przeglądów rejestracyjnych) na nowoczesnej linii, co przełoży się na wzrost bezpieczeństwa na drogach, ale także przyczyni się do wyższego poziomu kształcenia przyszłych techników i mechaników pojazdów samochodowych w Technikum i w Branżowej Szkole I Stopnia w Dynowie, funkcjonujących w Zespole Szkół Zawodowych im.

Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie.

Zdalne nauczanie trochę zakłóciło rytm szkolnych zajęć, ale jak tylko ograniczenia zostaną zniesione, wszystko zacznie tętnić normalnym rytmem. Tymczasem nauczyciele realizują nieprzerwanie zdalne nauczanie poprzez podstawową platformę

Teams w ścisłym połączeniu z e-dziennikiem Vulcan oraz pomocniczo z innych dostępnych programów. Życie zmusiło nie tylko szkoły, ale także inne instytucje do praktycznego zastosowania i skutecznego wykorzystania technologii informacyjnych, dlatego technik w naszej szkole w zawodzie technik informatyk i technik pojazdów samochodowych cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem, podobnie jak i technik logistik czy technik handlowiec.



Halina CYGAN, dyrektor ZSZ w Dynowie

**Książka najlepszym prezentem!**

**Jerzy Maślanka**

# Wokół Ratusza i Tadeusza



– 2020 –

## Krąg satyrycznego oglądu

Już tytuł tej książki „Wokół ratusza i Tadeusza” określa krąg satyrycznego oglądu przez autora problemów miasta i jego władarza, który najdłużej w historii Rzeszowa sprawuje najwyższy urząd w ratuszu. Prezydent Tadeusz Ferenc jest zatem jednym z bohaterów owego zbioru wierszowanych felietonów satyrycznych Jerzego Maślanki. Autor nie szczędzi zarówno kąśliwych uwag, ale i słów podziwu, utrwała żartobliwie miejsca i ludzi w Rzeszowie. Z sentymentem odnotowuje też wszystkie godne zapisania sukcesy sportowe, zwłaszcza piłkarskie, do czego nawraca go jego natura, bo w młodości był jednym z najlepszych graczy futbolowych w regionie. Autor w sposób zamierzony, a nawet prowokacyjny komentuje i ocenia zjawiska polityczne i zręcznie splata akcenty krajowe z regionalnymi. W satyrycznej formule celnie obrazuje różnorakie absurdy, aroganckie postawy, pazerność różnych herosów polityki, którzy okazują się być miałkami moralnie karzełkami.

Książka do nabycia:

redakcja **Nasz Dom Rzeszów**

– ul. Hanasiewicza 4/210, 35-103 Rzeszów

tel. 17 854 85 80

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

oraz:

**Księgarnia EPOKA**  
**Księgarnia Nova**

– ul. 3 Maja 2, 35-030 Rzeszów

– ul. Gałęzowskiego 6, 35-074 Rzeszów

– ul. Hetmańska 23, 35-043 Rzeszów

– ul. Kościuszki 4, 35-030 Rzeszów

– ul. Kr. Elżbiety 5, 37-100 Łańcut

– ul. Dr. Jana Zwierza 3, 39-100 Ropczyce